Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

Nr. 69. Lwów, Poniedziałek dnia 23. Marca 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., zagranicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr. Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.

CENA NUMERU **15 gr.** Na dworcach kolejowych **17 gr.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy: Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef.: Redakcja 32-19, red. nocna 29-19, administr. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

DELEGACJA WIERZYCIELI U P. MARSZAŁKA TRĄMPCZYŃSKIEGO.

Warszawa, 21 marca. Marszałek Senatu Trąmpczyński przyjął dziś delegację Stowarzyszenia obrony wierzycieli, w składzie dra Kazimierza Czarnika, kuratora listów zastawnych T. K. Z., K. Więckowskiego, kuratora listów zastawnych Tow. kred. miejsk. i p. Wacława Lubicz Zaleskiego, przedstawiciela wierzycieli b. dzielnicy pruskiej. (PAT.).

——oxo——

Projekty niemieckie wracają na widownię.

Anglja forsuje nadal zmianę polskich granic zachodnich.

Paryż, 21 marca. „Echo de Paris“ przypuszcza, że Foreigne Office nie zrezygnowało w zupełności z myśli skłonienia Polski do omówienia polubownie na zasadach bezpośredniego porozumienia z Niemcami sprawy ratyfikacji granic wschodnich. Dziennik dodaje, że wynikiem tego manewru byłoby, pod pozorem ułatwienia, zlokalizowanie narad. W ten sposób izolowanoby Polskę — pisze dziennik — pozbawiając jej poparcia Francji i Małej Ententy, przez usunięcie ich od dyskusji. (PAT.).

KŁAMSTWA NIEMIECKIE O POLSCE.

Wiedeń, 21 marca. Poselstwo polskie we Wiedniu i Londynie zaprzeczyło kategorycznie doniesieniom rozszerzanym przez sfery niemieckie o tem, jakoby Polska zgromadziła jakieś wojska na swej granicy zachodniej. (AW.)

MIN. BENESZ STUDJUJE PROJEKT NIEMIECKI

Paryż, 21 marca. „Paris de Midi“ ogłasza wywiad z Beneszem w sprawie protokołu genewskiego. Benesz oświadczył, że jest przesadą przypisywanie mu planu utworzenia zjednoczonych stanów Europy, gdyż jest on przecież zwolennikiem protokołu genewskiego i wierzy w jego przyszłość. Benesz zaznaczył dalej, że **nie wierzy w wojnę,** któraby przy obecnym stanie Europy zakończyła się ogólnym bolszewizmem. Natomiast oświadczył, że chce przestudjować propozycje niemieckie, pragnąc dojść do jakiegoś wyniku. (Pat.)

Międzynarodowa konferencja kolejowa.

Warszawa, 21 marca. W dniu 31 marca br. rozpoczyna się w Brukseli międzynarodowa konferencja kolejowa dla ustalenia bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej pomiędzy Anglją, Francją, Belgją i Polską tranzytem przez Niemcy, oraz pomiędzy Anglją, Belgją i Francją, oraz Litwą, Łotwą i Estonją tranzytem przez Niemcy i Polskę. W konferencji wezmą udział delegaci kolei państwowych polskich. (PAT.).

——oxo——

Udaremnienie zamachu kardynałów francuskich.

Paryż, 21 marca. Izba zakończyła dyskusję nad interpelacją w sprawie listu kardynałów przyjmując 325 głosami przeciw 251 następujący porządek dzienny: Izba potwierdzając swoje przywiązanie do zasad świeckości, na których republika oparła wolność sumienia obywateli i wolność wyznań określoną przez deklarację praw człowieka, **zdecydowana jest utrzymać ustrój rozdziału kościoła od państwa,** który to ustrój jedynie zapewnia supremację władzy cywilnej, a potępiając wezwanie kardynałów do gwałtu wyraża rządowi zaufanie. (PAT.).

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W CHINACH.

Berlin, 21 marca. Według depeszy iskrowej z Szanghaju, w północno-zachod. prowincji Jynan miało miejsce straszne trzęsienie ziemi. Miasto Telisu, liczące 80.000 mieszkańców, zostało zupełnie zniszczone. Wśród bezdomnych mieszkańców zauważyć można przerażające sceny. Liczby zabitych nie można ustalić. Rannych liczą na tysiące. Słychać, że cudzoziemcy, zamieszkali w tem mieście ocaleli. (PAT.).

Problem radykalizmu polskiego.

Radykalizm polski jest na razie pieśnią przyszłości. Nie tworzy on jeszcze żadnej siły politycznej, nie ma ustalonego ani programu, ani oficjalnie zapisanych zwolenników.

Jest on ideą, która się powoli wykluwa, jako podświadomie wyczuwana potrzeba powstania takiego właśnie ugrupowania ideowego, i politycznego w naszych nowych stosunkach społecznych.

A jednak sama tylko myśl o możliwości powstania radykalizmu polskiego wywołała z prawa i z lewa równocześnie gwałtowną burzę. Punktem zaczepienia stał się konflikt w łonie „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej". Z konfliktu tego wywnioskował poseł Niedziałkowski na łamach „Robotnika", że to ugrupowanie polityczne trapi choroba, wywołana przez radykalizm polski. „Obóz radykalny" — pisze p. Niedziałkowski — posiada już swoje wady, a więc „brak ideologji", brak wszelkiej wspólnej podstawy teoretycznej w dziedzinie socjologji, polityki, spraw gospodarczych i kulturalnych". Co więcej, już nawet popełnia grzechy: „Obóz radykalny — pisze dalej p. Niedziałkowski — z reguły wyrywa jedno określone zagadnienie z kompleksu innych, na niem koncentruje całą swoją uwagę, koło niego skupia całą energię i ponoszony temperamentem, galopuje cwałem, w pewnym kierunku, rozdając razy na wszystkie strony i t. d.". Organem obozu radykalnego jest — zdaniem jego — warszawski „Kurjer Poranny" i „Głos prawdy".

Artykuł posła Niedziałkowskiego podchwyciła z radością „Gazeta Warszawska", która widzi zawiązek radykalizmu polskiego w pewnej grupie „Wyzwolenia". Ta sama gazeta podejrzywała dawniej, że ośrodkiem radykalizmu jest inteligencja, grupująca się w zrzeszeniach urzędniczych. Zrzeszenie to potępiła swego czasu jako „klasowe i syndykalistyczne" i poradziła inteligencji, by się nie mieszała do życia politycznego wogóle a zajęła się raczej pracą wychowawczą i kulturalno-oświatową. Inaczej natomiast odniosła się do radykalizmu istniejącego w „Wyzwoleniu". Nie rzuca na niego kamieniami, jak „Robotnik", lecz radzi mu „wyprowadzić się" jak najrychlej z partji, gdyż „w tej atmosferze musi się czuć źle". Co więcej, obiecuje mu nawet, że jeżeli się odłączy „może odegrać pewną rolę" na terenie sejmowym".

W ten sposób wyłonił się problem radykalizmu polskiego, którego rdzeniem ma być inteligencja. Biorąc rzecz z punktu widzenia socjologicznego, kwestja radykalizmu jest obecnie aktualną. Brak istotnie w naszem społeczeństwie ugrupowania, któreby miało charakter nie klasowy lecz międzywarstwowy, gdzieby się skupiały elementy ideowe, państwowo-twórcze, inteligentne, wyrobione społecznie, niezarażone bakcylem handlu czy stanowego przywileju.

W naszych ugrupowaniach sejmowych wszystkie partje są klasowe. Nawet prawica jest grupą czysto klasową; broni bowiem tylko interesów wielkiego kapitału i przemysłu. Wszak tępienie inteligencji, rozpoczęte systematycznie przez rząd Moraczewskiego zostało z całą dokładnością doprowadzone do końca przez rząd Chjeno-Piasta.

Rozbita między klasowe partje inteligencja straciła swój cel, popadła w odrętwienie a nawet w pewien masochiam społeczny, który jej pozwala znosić wszystkie krzywdy i upokorzenia tak z prawa jak i z lewa, z pewnym chorobliwym uśmiechem na ustach.

Dziś okoliczności układają się tak, że i skrajna prawica i P. P. S. może w podświadomem poczuciu winy czy przeczuciu kary, z dwóch przeciwnych kierunków wysuwać ideę radykalizmu polskiego i daje inteligencji broń do ręki.

Broń tę winna inteligencja przyjąć jako pomoc, zesłaną przez przeznaczenie i ideę radykalizmu wysunąć jako swój program. To jest jedyna droga, która ją wyprowadzi z bagna pauperyzmu, uwolni od wysługiwania się cudzym bogom partyjnym za miskę punktów statystycznych.

I. K.

—oxo—

Premier Grabski wygłosił przemówienie.

Warszawa, 21 marca. Dziś o godz. 5 popołud. odbyła się w prezydjum Rady ministrów konferencja prasowa, podczas której premier Grabski wygłosił dłuższe przemówienie, obrazując stan finansów państwa, możliwości kredytowe wynikające z pożyczki amerykańskiej oraz zamierzenia rządu w kierunku uruchomienia przemysłu krajowego w najszerszym zakresie i potanienia kredytu w kraju. (Pat.)

—oxo—

Mała ententa nie może się zebrać.

Bukareszt, 21 marca. Rząd czechosłowacki po odroczeniu ostatniej konferencji Małej Ententy do maja b. r. zwrócił się onegdaj do rządów rumuńskiego i jugosłowiańskiego z propozycją zwołania w najbliższym czasie konferencji do Temeszwaru, a to ze względu na konieczność oświadczenia się Małej Ententy w ważnych i aktualnych sprawach politycznych. Rządy jednak rumuński i jugosłowiański oświadczyły się przeciw zwoływaniu w obecnej chwili konferencji M. E. (AW.)

Litwinow objął politykę zagraniczną Rosji.

Moskwa, 21 marca. Cziczerin przekazał Litwinowowi kierownictwo komisarjatu spr. zagran., co zdaniem dziennika oznacza triumf doktryny radykalnej. (Pat.)

I. PRYSK.

Czasopisma ukraińskie.

OGÓLNY PRZEGLĄD.

(Dokończenie)

Wiadomo, że w komunistycznej Rosji są maniacy, którzy wszystkie kolory usiłują widzieć tylko czerwono i nawet w pacierzu chcą przemycać hasła III. międzynarodówki. Z powodu tych dziwolągów cała Europa trzęsie się ze śmiechu. Nie brak też i u nas podobnych prób. W 3-cim numerze „Kultury" w artykule „Taras Szewczenko i ukraińskyj proletarijat" bezimienny autor stara się zlekceważyć dotychczasowych biografów i krytyków tegoż poety, a że jego chytrość przerasta głupotę, więc nie mówi wprawdzie, że Szewczenko śpiewał „hymn" III. internacjonału, nie nazywa Szewczenki wprost komunistą-bolszewikiem, tylko okrężnemi drogami chce tego dokonać, przedstawiając go przed swymi niewybrednymi czytelnikami jako „wełykoho buntarja" (warchoła!!). „Kobzarja ponewołonych mas". Złodziej myśli, że cały świat także kradnie... Miarodajne sfery ukraińskie powinne wzbronić podobnego szastania ich narodowemi powagami przez bezimiennych smyków po polityczno-partyjnych zaułkach. Takie wybryki i lekceważenie dyscypliny naukowej wcale nie przynoszą zaszczytu w oczach Europy i bynajmniej nie przyczynią się do przyspieszenia sprawy ukraińskiego uniwersytetu. Kto przypatrzy się bliżej stosunkom ukraińskim, tego zadziwia bezprzykładne marnotrawstwo czasu, druku, papieru i pieniędzy na brednie i głupstwa w dzisiejszych ciężkich czasach.

„Diło" wylewa gnojówkę na starorusinów za to, że oni nie chcą, czy nie mogą być trudowikami, tak jakgdyby tylko trudowiacy byli zbawcami ojczyzny. „Hrom. Hołos" w 7 n-rze podaje, że między ukraińskimi posłami do sejmu jest 3 „dzikich", którzy nie należą do ukraińskiego klubu i apeluje do nich, żeby wstąpili do ukr. parlamentarnej reprezentacji, lub opublikowali swe programowe stanowisko.

Umyślnie zostawiłem na końcu, wychodzące 3-ci rok we Lwowie, dwa razy tygodniowo, ilustrowane polityczno - gospodarskie czasopismo „Nowyj Czas". Organ ten utrzymany w umiarkowanym tonie i takcie, stara się podać swym czytelnikom największy zasób aktualnych wiadomości z kraju i ze świata, z krajoznawstwa, rodzinnej historji i różnych zdobyczy naukowych. — W swoim czasie redakcja tego pisma odniosła się do swych czytelników z prośbą, żeby udzielali jej swych rad do rzeczowej i formalnej strony pomieszczanych artykułów, czem okazała najlepszą wolę i szczere poczucie swego obowiązku wobec publiczności. „Nowyj Czas" cieszy się wielką poczytnością i ma przed sobą przyszłość. Obecnie otworzono przy nim osobny dodatek „Turystyka i krajeznawstwo", będące organem Tow-a „Płaj" we Lwowie. Redakcję tego pożytecznego organu objął znany historyk dr. J. Krypiakiewycz.

Na tem mniej więcej zamyka się przegląd politycznych pism ukraińskich.

W drugim dziale naczelne miejsce zajmuje miesięcznik „Literaturno - Naukowyj Wistnyk", wychodzący 24-ty rok i obejmujący ze swych kwartalnych wydań 86 tomów.

We Lwowie wychodzi również miesięcznik „Stara Ukrajina" poświęcony historji i kulturze.

Ilustrowany miesięcznik dla młodzieży „Mołoda Ukrajina" podaje artykuły z dziedziny sportu, filatelistyki, kultury i sztuki, prócz tego jest tam także stały oddział szachowy.

W Warszawie wychodzi ilustrowany literacko- i popul.-naukowy tygodnik „Nasz Świt".

W Pradze wychodzi organ „Ukrajinśkyj Student".

We Włodzimierzu Wołyńskim począł wychodzić organ ukrain. kulturnego i cerkiewnego odrodzenia „Na warti" (Na straży).

We Lwowie wychodzi reszta wymienionych poniżej czasopism:

Ilustrowany miesięcznik „Silśkyj Świt" (Świat włościański), poświęcony wszystkim gałęziom wiejskiego gospodarstwa i wiejs. życia.

9-y rok wychodzi fachowy ilustrowany miesięcznik „Ukrajinśkie Pasicznyctwo".

Staraniem ukr. technicznego Tow-a we Lwowie wychodzi miesięcznik „Techniczni Wisty" (Tech. wiadomości) poświęcony wszystkim działom techniki.

Wychodzący 5-ty rok organ Komitetu organizacji kooperacji i oficjalny organ „Sojuza Rewizyjnego tygodnik „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" podaje dokładne wiadomości z ekonomicznego ruchu ukraińskiego i zaznajamia swych czytelników z najaktualniejszemi rozporządzeniami w tym kierunku.

13-ty rok wychodzi organ (miesięcznik) wzaj. pomocy ukr. nauczycielstwa „Uczytelśkie Słowo".

Stare, zasłużone na polu oświaty ludu Tow. „Proświta", prócz swego stałego wydawnictwa, składającego się z 12 popularnych książeczek co roku, wydaje też swój organ miesięczny „Narodnia Proświta" i ogłasza przedpłatę na dwa kwartalniki na r. b. „Bibljotecznyj Poradnyk" i „Amatorśkyj Teatr".

Wymienić wreszcie należy ilustrowany miesięcznik dla dziatwy w wieku od 5—10 lat „Świt Dytyny", wychodzący 6-ty rok.

Przegląd niniejszy jest niezupełny, gdyż nie obejmuje czasopism zagranicznych, w Czechosłowacji, Niemczech, w Sow. Ukrainie i Ameryce.

—oxo—

Zgon lorda Curzon'a.

Szeregi tuzów politycznych Wielkiej Brytanji doznały przez zgon lorda Curzona of Kedleston bardzo dużego uszczerbku. Ze zmarłym schodzi z politycznego życia angielskiego indywidualność znaczna, która przez pewien okres czasu wywierała decydujący wpływ na politykę angielską. Jeden z filarów partji konserwatywnej, był w politycznem działaniu uosobieniem imperjalistycznej linji polityki angielskiej. Początki jego karjery politycznej sięgają czasów Wielkiej Wiktorji. W okresie przedwojennym, podczas wojny i po wojnie zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk. W odniesieniu do Polski zaznaczył się autorstwem projektu linji granicznej z sowjetami, którą określano jako linję Curzona.

Prace nad ulepszeniem policji.

W bieżącym miesiącu w Komendzie Głównej P. P. w Warszawie odbyło się szereg konferencji, mających na celu uporządkowanie i ściślejsze sprecyzowanie wytycznych, jakiemi kierować się winna Kom. Gł. P. P. w pracach nad dalszem ulepszeniem organizacji policji. Konferencje odbywały się pod przewodnictwem komendanta głównego P. P. p. Borzęckiego i z udziałem naczelników wydziałów i inspektorów Komendy głównej. Z konferencji wyłoniły się między innemi następujące postulaty: 1) do spraw gospodarczych przyjmować kandydatów fachowo przygotowanych; 2) w sprawach wyszkolenia — rozszerzyć szkolnictwo policyjno-fachowe oraz zaopatrzyć szkolnictwo w fachowe pomoce, 3) dążyć do rozwoju bibljotek policyjnych i t. d.

—oxo—

August v. Wassermann.

Depesze doniosły o przedwczesnym, bo w 59 roku życia, zgonie znakomitego serologa niemieckiego, Augusta v. Wassermanna. Ludzkość zawdzięcza mu, między innemi, metodą niezawodnego stwierdzenia syfilisu a to epokowe w medycynie odkrycie, nazwane „reakcją Wassermanna" oddaje w djagnostyce nieocenione usługi, umożliwiając wczesne rozpoznanie choroby a przez to samo stosowanie w porę środków leczniczych.

Obok surowicy artybłonicowej Behringa i salvarsanu Ehrlicha, reakcja Wassermanna jest jednym z najdonioślejszych etapów w walce z chorobami infekcyjnemi. Wassermann, przy pomocy swojej metody, wykazał niezbicie związek uwiądu mlecza pacierzowego i rozmiękczenia mózgu z syfilisem oraz z innemi chorobami, jak z idjotyzmem, pewnemi formami zwapnienia naczyń (sklerozy) i t. d.

Jako uczeń i asystent Roberta Kocha, pracując wspólnie z Ehrlichem, przyczynił się wybitnie do uzupełnienia metody szczepienia ochronnego przeciw tyfusowi, cholerze i tężcowi, przyczem stwierdził, że z jadu zarazka tężca wynika jedynie porażenie mózgu i mlecza pacierzowego. Dla medycyny sądowej wielką doniosłość ma jego metoda, umożliwiająca wykazanie pochodzenia śladów krwi. Badania Wassermanna nad leczeniem raka, zapomocą środków chemicznych zwróciły powszechną uwagę w świecie medycznym, lecz do żadnych wyników pozytywnych — podobnie jak doświadczenia i prace wszystkich dotychczasowych badaczy nieubłaganej choroby. — nie doprowadziły.

Wassermann urodził się w r. 1866 w Bambergu w Bawarji. **n.**

Armja sowiecka przeciw akcji dywersyjnej.

W związku z ostatniemi przygotowaniami białoruskiego komitetu rewolucyjnego w Mińsku do akcji dywersyjnej na pograniczu Polski, z wiosną roku bieżącego — nastąpił silny rozdźwięk między delegatami czerwonej armji a przedstawicielami komitetu. Czerwona armja przez swych rzeczników wyraziła niechęć do prowadzenia w dalszym ciągu akcji dywersyjnej, motywując swoje stanowisko marnymi wynikami tej akcji, jej kosztownością, a przedewszystkiem tem, że biorący udział w akcji dywersyjnej, mają możność przywłaszczenia sobie łupu — bogacą się i demoralizują Krasną Armię. Pozatem wszelka kompromitacja akcji dywersyjnej spada na barki przedewszystkiem Czerwonej Armji. W związku z tem, we wszystkich garnizonach Białorusi sowieckiej odbywają się mityngi, na których przeciwnicy dywersji znajdują coraz więcej zwolenników. Na mityngach przeciwnicy akcji dywersyjnej podnoszą jeszcze jeden argument a mianowicie kontrakcję ze strony polskiej, która powoduje przeciążenie oddziałów Czerwonej Armji służbą pogotowia i zarządzeń ubezpieczonych. Rezultaty tej kampanji na razie jeszcze nie są wiadome.

O wydanie Arcybaszewa.

Przedstawiciel sowjecki Wojkow zażądał wywołania z Polski znanego pisarza rosyjskiego Arcybaszewa, przebywającego w Warszawie. Rząd polski nie przychylił się do tego żądania.

—oxo—

Listy z Brazylji.

Bezimiennemu chłopu.

(Odsłonięcie pomnika polskiego „Siewca" w Kurytybie, Brazylja).

(Od naszego współpracownika.)

Kurytyba, w lutym 1925.

Nakoniec w niedzielę dnia 15 lutego 1925 r. odsłonięto w Kurytybie pomnik „Siewcy". Pomnik stał od pół roku gotowy, a oportunizm polski bał się wypadków rewolucyjnych i posądzenia, że manifestacja może być ukrytym aktem rewolucyjnym. (Rewolucja na południu Brazylji nie jest jeszcze zlikwidowaną.)

Polacy wzięli w manifestacji masowy udział. Dalekie kolonje wysłały delegatów. Brakło tylko urzędowych gospodarzy, to znaczy posła polskiego p. Jurystowskiego z Rio de Janeiro i prezydenta stanu p. Muntroz, który zadowolił się wysłaniem adjutantów. Rząd federalny nie był reprezentowanym. Kolonja patrzy na ten akt nieobecności, jako na chęć umniejszenia ważnej uroczystości. Rządowi brazylijskiemu niema się co dziwić, ale p. Jurystowskiego winien szef jego, minister spraw zagran. pouczyć, że ma on nie tylko prawo do „dolce far niente" w upalnej stolicy podzwrotnikowej, ale i obowiązki reprezentacyjne. Obecność posła polskiego przy odsłonięciu pomnika byłaby automatycznie pociągnęła za sobą obecność prezydenta stanu i reprezentantów rządu federalnego.

Pomnik ufundowany został ze składek ku upamiętnieniu pierwszego 50-lecia kolonji polskich w Brazylji i upamiętnienia stulecia niepodległości Brazylji. Stanął on na jednym z potężnych placów Kurytyby, na placu Kolejowym, między budynkiem Kongresu stanowego i stacją kolei, w otoczeniu palm.

Na wysokim cokole kamiennym stoi zamaszysta, krzepka postać chłopa polskiego o długich włosach, kroczącego po zagonie i siejącego. Jest to pierwszy, przypuszczam, pomnik polski, wystawiony „bezimiennemu chłopu-siewcy". Artysta, Jan Żak, rodem z Brzeżan, wychowany w Brazylji, wykształcony w Paryżu, stworzył dzieło piękne w linji, doskonałe w ruchu, pełne życia i myśli.

Możnaby spisać całe tomy na temat pionierstwa, przejść i rezultatów pracy chłopa polskiego w Brazylji. P. Żak zakuł te dzieje idealnie krótko i zwięźle w postać, której na imię „Siewca".

Pierwsze pół wieku byłeś, chłopie polski, tylko siewcą. Uczyń, aby za drugie pół wieku można powiedzieć: „Żniwiarz"!

Opolnik.

TRYBUNAŁ HASKI ZBIERZE SIĘ 24 MARCA.

Warszawa, 21 marca. Dzienniki donoszą, że trybunał sprawiedliwości w Hadze zbierze się na nadzwyczajną sesję w dniu 24 bm. Na porządku dziennym obrad trybunału znajduje się sprawy dotyczące sporu polsko-gdańskiego o urządzenia pocztowe w porcie gdańskim. (AW.).

Poseł Łańcucki na ławie oskarżonych.

Z powodu procesu p. Łańcuckiego radni komunistyczni m. Paryża wysłali do komunistów w Warszawie następującą depeszę:

„Towarzysze! Frakcja komunistyczna rady miejskiej Paryża w zupełności przyłącza się do stanowiska parlamentarnej frakcji komunistycznej i do jednogłośnej opinji partji francuskiej w sprawie walki z białym terorem w Polsce. Wyrok śmierci grozi tow. Łańcuckiemu. Jeżeli kapitalizm polski nie cofnie się przed tą zbrodnią, zdemaskujemy go z całą siłą, na jaką nas stać i jesteśmy pewni, że wówczas przedstawicielom polskiej burżuazji, którzy rozpierają się w stolicy Francji, proletarjat paryski zgotuje takie przyjęcie, na jakie oni zasługują".

Tak samo w depeszy frakcji komunistycznej francuskiej Izby deputowanych, po zapewnieniu solidarności „z całą działalnością towarzysza Łańcuckiego", powiedziano, że „w Izbie i w całym kraju demaskować będzie ona zbrodnie kapitalistycznych katów polskich, będzie walczyć celem pchnięcia wszystkich pracujących do akcji przeciw wyrokowi śmierci, zawieszonemu nad głową tow. Łańcuckiego".

Jakby na komendę komuniści w prasie europejskiej wszczęli hałas ogromny.

—oxo—

Nowe kierownictwo teatru.

Kandydatura Leona Schillera.

W ostatnich dniach cały świat inteligentny Lwowa został poruszony wiadomością, że znakomity teatrolog i twórca nowoczesnego teatru w Polsce Leon Schiller, obecny dyrektor teatru im. Bogusławskiego w Warszawie, zgłasza swoją kandydaturę na kierownika artystycznego (dyrektora) teatrów miejskich we Lwowie.

Miejmy nadzieję, że p. Schiller nie odstąpi już od swojej decyzji i poświęci Warszawę, gdzie ostatnio zbierał olbrzymie tryumfy przy wystawieniu „Kniazia Patiomkina", oddając swój talent i pracę naszemu miastu. Nie można bowiem zaprzeczyć, że warunki kulturalne i artystyczne we Lwowie znaleźć może każdy człowiek twórczy takie, jakich niema w żadnym z miast polskich. Posiadanie w jednym ręku dramatu, komedji, opery i operetki zdarza się tylko u nas i znakomity reżyser-inscenizator nie mógłby sobie wymarzyć lepszych warunków dla swej wszechstronnej działalności.

Sądzimy, że kandydatura p. Schillera byłaby bezsporna i nie można sobie wyobrazić głosu, któryby dziś mógł zaprotestować przeciw oddaniu teatrów lwowskich w takie ręce.

Podwójny mord przy ul. Miodowej.

W domu przy ul. Miodowej l. 4 rozegrał się ub. nocy krwawy dramat, którego ofiarą padły dwie młode kobiety. W domu tym zajmuje mieszkanie parterowe rodzina Zwerlingów false Flieser. W młodszej córce kupca Zwerlinga, 19-letniej pięknej Sabinie zakochał się bez pamięci Pinkas Mangot, 26-letni pośrednik handlowy, pochodzący z Warszawy, a zamieszkały tymczasowo we Lwowie, przy ul. Janowskiej 46. Mangot, starający się o rękę Sabiny i hojnie sypiący podarkami, chętnie widywany był w domu Zwerlingów. Z wydaniem ostatecznej decyzji co do projektowanego małżeństwa zwlekała jedynie Sabina, której — choć bardzo zakochany — kandydat na małżonka nie podobał się. Powstrzymywała ją od tego również nadzieja powrotu byłego narzeczonego, który celem zdobycia majątku wybrał się przed trzema laty do Ameryki.

Kiedy przed 2 mieiącami niejaki Wilderhammer, kupiec z Warszawy, znający bardzo dobrze Mangota, ostrzegł Zwerlinżankę przed nim jako złym człowiekiem, poczęła go unikać — co znów doprowadziło nieszczęśliwego konkurenta do takiej rozpaczy, że postanowił zabić swą ukochaną, a następnie sobie odebrać życie. W tym celu kupił rewolwer siedmiostrzałowy, wypróbował go w parku Wysokiego Zamku, a następnie wyruszył na ul. Miodową.

O godz. 1 ub. nocy wybił dwie szyby w oknie mieszkania Zwerlingów i tędy dostał się do środka. Tu też rozegrała się tragiczna scena. Na odgłos 2 wystrzałów oddanych na postrach przez Mangota, zerwała się z łóżka Adela, siostra Sabiny, lat 22 licząca. Mangot, biorąc ją za swą niedoszłą małżonkę, celnym strzałem w głowę położył ją trupem na miejscu. Dopiero przy świetle elektrycznej latarki, jaką posiadał przy sobie, spostrzegł pomyłkę i nie namyślając się dłużej — przyskoczył do kryjącej się w kącie Sabiny, przyłożył jej rewolwer do lewej piersi i wystrzelił. Kula przebijając serce, uśmierciła ją natychmiast.

Morderca schwytany przez rodzinę tragicznie zmarłych sióstr, nie zdążył już odebrać sobie życia, jak poprzednio zamierzał, o czem też świadczyły listy pisane jego ręką a znalezione przy nim w czasie rewizji. W listach tych, jak również w czasie przesłuchania na policji, przyznał się Mangot do popełnionej zbrodni, podając jako motyw swą nieszczęśliwą miłość. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi z ramienia Ekspozytury policji śledczej kom. Batorski.

Powołanie na 4-tygodn. ćwiczenia roczników 1899 i 1900.

1) Szeregowi rezerwy roczn. 1899 i 1900, mający odbyć ćwiczenia wojskowe w r. b., otrzymają imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawiennictwa.

2) Powołani na ćwiczenia szeregowi rezerwy, winni się udać najkrótszą drogą do formacji wojskowej, wymienionej w imiennej karcie powołania.

Powołany na ćwiczenia ma wyruszyć z domu z takiem wyrachowaniem, ażeby stawić się w formacji wojskowej w dniu i o godzinie wyznaczonej w karcie powołania.

W razie konieczności przejazdu koleją, użyć należy do tego celu dołączony do karty powołania bilet III klasy dla pociągów osobowych, który jest ważny do przejazdu tylko łącznie z kartą powołania. Kartę powołania należy oddać w formacji wojskowej.

Rezerwista obowiązany jest przynieść z sobą i przedstawić D-cy formacji swoją książeczkę wojskową wraz z kartą mob.

3) Zwolnieni w r. 1925 z ćwiczeń będą szeregowi rezerwy, którzy:

a) w r. 1925 ukończyli przepisaną służbę w wojsku stałem i zostali zwolnieni do rezerwy lub stale urlopowani;

b) odbyli już obydwa czterotygodniowe ćwiczenia w rezerwie.

4) Szeregowi rezerwy, którzy otrzymają kartę powołania, a którzy z ważnych powodów (chorzy, osadnicy kresowi i samodzielni gospodarze rolni, instruktorzy w obozach P. W., oraz ze względów na śmierć lub nieszczęście w rodzinie i z innych nadzwyczajnych powodów) pragnęliby uzyskać przesunięcie ćwiczeń na termin późniejszy, niż ten, który wyznaczony im został w imiennej karcie powołania, mogą wnieść do tej P. K. U., która wystawiła kartę powołania, odpowiednio umotywowaną i udokumentowaną i należycie ostemplowaną prośbę bezzwłocznie po otrzymaniu karty powołania, a najpóźniej na dwa tygodnie przed terminem stawiennictwa, wymienionym w karcie powołania.

5) Władze państwowe, samorządowe, instytucje pracujące dla wojska mogą wystąpić z urzędu o odroczenie ćwiczeń powołanych kartami imiennemi funkcjonarjuszy na termin późniejszy, wnosząc imienne reklamacje do właściwych P. K. U. tylko odnośnie tych pracowników, kórych ze względu na tok służby nie będą mogły zastąpić w czasie trwania ćwiczeń innymi.

Wiadomości telegraficzne.

Powrót min. Skrzyńskiego. Dzisiaj rano powrócił do Warszawy p. minister spraw zagr. Skrzyński. (PAT.).

Podróż min. rolnictwa p. Janickiego. W dniu dzisiejszym minister roln. p. Janicki udaje się w podróż celem zapoznania się z położeniem gospodarczem południowo-zachodniej części Rzpltej.

Wielka katastrofa lotnicza. Jak donoszą z Turynu, wydarzyła się tam wielka katastrofa lotnicza. Mianowicie spadły dwa samoloty, jeden po drugim. Dwóch oficerów zginęło na miejscu.

—oxo—

Wskutek wybuchu gazów w kopalni węgla w Fairmont w stanie Virginia zostało zasypanych 50 górników. Widoki ocalenia pogrzebanych są bardzo nikłe.

Wiosna w żurnalu.

Sezonowe „ekspose" królowej Mody, oczekiwane niecierpliwie przez wszystkie jej poddanki, nie przynosi narazie żadnej rewelacji. Różnice dałyby się chyba streścić tylko w określeniu: „jeszcze bardziej". A zatem bardziej wązko, bardziej krótko, bardziej nago, kuso i młodo. Wprawdzie dolatują nas już jakieś „jaskółki", wróżące przesunięcie stanu na linję przez naturę zakreśloną, a co zatem idzie, i zasadniczą zmianę całej sylwetki — ale to jeszcze tak nieśmiałe próby, że na razie rewolucja w tym kierunku nam nie grozi.

Bardziej, niż kiedykolwiek ujawnia się w obowiązującej dziś modzie jednostajność typu, posunięta do bezwzględności. Niema już kobiet rozmaitej budowy, tuszy i wieku (oczywiście w żurnalu) — są same szczupłe, smukłe, młode, niesamowicie zgrabne w swej przydłużonej o jedną trzecią postaci na przesadnie cienkich łodygach nóg. Ten anatomiczny błąd, popełniany z reguły przez wszystkich prawie rysowników żurnalowych, o ile nie zastępuje ich fotografja — sprawia, że każdy model w dzienniku mód wygląda zachwycająco, a przystosowany do żywej figury z mięsa i kości, staje się często niepodobny do pierwowzoru.

Obowiązywać będzie w nadchodzącym sezonie — jak zresztą i dotychczas — wytworna prostota i absolutna skromność formy, przy błyskotliwej efektowności materjałów i barw. Mocno kolorowe efekty ograniczają się zresztą tylko do szczegółów — kapelusza, kołnierza, szala, fanwersów, haftu. Suknia spacerowa przeważnie dyskretna w tonie, obejmuje postać kobieca w ciasny, gładki futerał, rozszerzający się tylko nieco na dole nieznacznie rozkładającemi się plisami, zakładkami, falbanami bez zmarszczeń. Wógóle plisy wszelkiego rodzaju są ciągle jeszcze aktualne.

Dzienniki paryskie i berlińskie, podając sprawozdania z wielkich rewji mód w pierwszorzędnych magazynach stołecznych, wspominają wśród szeregu innych wzorów o kostjumie „chłopczycy" złożonym z żakietu męskiego kroju, wązkiej spódniczki w kraty, krawata i cylinderka. Strój taki pojawia się często w parze z identycznym barwą ubiorem męskim, jaki przywdziewa towarzysz modnej damy.

Płaszcz wiosenny poszerzony u dołu swobodnie spływającymi fałdami, albo nawet gładką falbaną, zdobi szeroki kołnierz podwójny, albo wielka riusza z kogucich (tak, kogucich!) piór. Ale to jeszcze nie najśmielszy wybryk nowego sezonu. Paryżanki bowiem — zapewne tylko niektóre — odważyły się zapiąć swą szyję w psią obrożę z cienkiej skóry, ozdobioną kolorowymi kamieniami (zapewne nie drogimi) i wianuszkiem ze sterczących psich włosów. Do kompletu brakowałoby jeszcze linewki i... kagańca.

Jeśli już mowa o dziwacznych kaprysach mody, to warto wymienić jeszcze inicjały, haftowane w formie rozmaitych monogramów w rozmaity sposób na jedwabnych jumperach, albo umieszczane na klamerkach pantofelków, oraz schowki na drobiazgi toaletowe w rękawiczce.

Ale to są drobiazgi, które można śmiało odrzucić, jeśli się nie podobają. Więcej zwolenniczek zyskają zapewne sztuczne kwiaty, przypinane do jasnych toalet i kapelusze barwne w formie kwietnych kielichów, modne dziś na Riwierze. Suknie letnie i wieczorowe wyglądają zresztą całe, jak kwiaty: jasne, miłe, lekkie, o tęczowych barwach i swobodnej formie, z materji układającej się wdzięcznie jak chiffon, crepe georgette, muslin, crepe de Chine. Pończoszki i pantofelki jasne, odpowiednie do koloru sukni, alb cieliste. Do płaszczów i toalet ciemnych, z wyjątkiem wieczorowych — dobiera się ciemne pończochy. Jako ozdoba sukni modne białe kamizelki, długie krawatki, barwne szale, koronki, klamry, kolorowe hafty.

Może to już wszystko? Ach, prawda — jeszcze kapelusz! Otóż kapelusz wiosenny ma być maleńki, jak najmniejszy, prawie zawsze sportowy co najwyżej ozdobiony dość fantastyczną kokardą lub półkokardą, którą można umieścić, gdzie i jak się podoba. Może być zrobiony z materjału sukni. Na lato obowiązuje słoma. Obok małych fasonów występują także szerokie, nieco z boków opadające ronda, lub też znacznie z przodu przydłużone; jako ozdoba — znowu kwiat.

Byle tylko nie przeładować, nie przesadzić, nie przejaskrawić — a można przy dzisiejszej modzie uzyskać całość w zupełnej zgodzie z estetyką.

Marcelle.

—oxo—

Stanowisko dwoiste.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, w marcu.

P. Łewyckyj należy do publicystów ukraińskich, których uważnie czytuję. Talent, duża kultura polityczna, szeroka wiedza sprawiają, że artykuł każdy tego publicysty sugestjonuje czytelnika, a przynajmniej zmusza do myślenia. I naprawdę szczery żal mam do prasy lwowskiej, że tak mało miejsca poświęca polemice z tym świetnym wyrazicielem pewnego odłamu ukraińskiej myśli politycznej, sprawy bowiem, które szanowny p. Ł. porusza nie są nam obce, owszem bardzo żywo dotyczą nas, a przedewszystkiem społeczność polską Ziemi Czerwieńskiej.

W jednym z ostatnich swych artykułów w „Diłi" precyzuje utalentowany nasz Kolega po piórze swój stosunek do sowjetów i Ukrainy sowjeckiej. Na wstępie wprawdzie twierdzi on, że stanowisko „Diła pod tym względem jest jasne.

Należę do stałych i sumiennych (tak sądzę) czytelników tego pisma, a jednak muszę stwierdzić, że poniekąd podzielam wątpliwości „Swobody", która wywołała artykuł dra Łewyckiego, a że artykuł jego te wątpliwości we mnie wzmocnił.

Ale przedewszystkiem jedno zastrzeżenie. Wierzę, że dr. Ł. daleki jest od bolszewizmu. Wierzę, że jest demokratą i że ze wstrętem musi spoglądać na oligarchję Kremlina, czy Charkowa. Wierzę, że „Rodwłoka" nie odpowiada jego poglądom. Ale, czy nie sugestjonuje go jednak ów miraż „niepodległości" Ukrainy Charkowskiej? Bardzo często czytałem nieomal entuzjastyczne wzmianki jego organu o tem, jak to się zmusza urzędników sowjeckich do „ukrainizowania" swego postępowania, miałem wrażenie, że tak jest. Sam p. Ł. odróżnia formę rządów i ludzi rządzących od tego zawiązka państwowości, jaki został wytworzony nad Dnieprem. Ho! ho! Jak to pięknie brzmi! Jak to cudownie wygląda! Ten zawiązek państwowości, który czyni wszystko, aby zniszczyć samodzielność ukraińską, aby ją za pomocą republiki żydowskiej oddzielić od morza, by z niej wykroić jakiś niesamowity stwór mołdawiański!..

Niby od niechcenia przyznaje na samym końcu swego świetnego artykułu p. dr. Ł., że prasa ukraińska wychodząca w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej jest powołana do służenia sprawie całej Ukrainie, ale tak dalece nie wyciąga z tego wniosków, że jest gotów popierać wezwanie „jednego z najpoważniejszych emigrantów" do rzucenia wszystkich sił na wschód celem zajmowania tam stanowisk wzmacniania twórczości państwowej, co według nas oznacza albo bezwzględne wzmacnianie sowjetów, albo wypełnianie pensjonatów czerezwyczajki. Tertium non datur. Chyba konspiracja — ale ta musi mieć oparcie poza obszarem władzy III. międzynarodówki.

P. Ł. mówi, że tendencje narodowościowe Ukrainy zmusiły władców Kremlina do szeregu ustępstw. Nie łudźmy się, szanowny doktorze. Tendencje te były bardzo słabe i bardzo nieskoordynowane. Niepodległość Ukrainy na swój sposób forsowały Niemcy. Armja ukraińska tworzona była pod protektoratem Polski. Utrzymywali się tam różni awanturnicy carscy, których ruch prawdziwie narodowy mógł zmieść z powierzchni ziemi. Nie mogliby mu stawiać czoła ani Denikin, ani Wrangel, ani żaden inny herszt kokainistów czy morfinistów zgangrenowanej służby carskiej. Ruch ukraiński na samej Ukrainie — to wiotkie źdźbło, które hodowała doktryna polityczna sąsiadów — a skoro ta doktryna przestała je zasilać — ginęło ono na długo. Podzielam wiarę wybitnego patrjoty p. Ł-go, że nie na zawsze.

Wojna i cała ta niesłychana katastrofa, jaka przeszła przez ziemie ukraińskie, wycieńczyła je, osłabiła kulturalnie. Osłabienie tętna prac kulturalnych znać i w Ziemi Czerwieńskiej. Na razie strat poniesionych nie zrekompensował uniwersytet ukraiński, ani akademja kijowska. Bez porównania więcej zrobiono we Lwowie, w Krakowie, a nawet w Pradze, czyli poza obszarem Sowdepji.

Jedno jest, co p. Łewyckyj może zapisać na dobro swego narodu — osłabienie spoistości państwa carów białych, czy czerwonych. I na tem wolno i należy opierać swoje rachuby. I trzeba wszelkiemi siłami bić w resztki tej spoistości, trzeba ją wątlić dalej, trzeba ją niszczyć do reszty.

Ale do tego nie tylko prasę trzeba oprzeć o istnienie państwa polskiego, ale całe szerokie życie. Dlatego trzeba się przestać odżegnywać od spółdziałania z demokracją polską, dlatego trzeba iść z tym naturalnym swym sprzymierzeńcem — sprzymierzeńcem wyzwoleńczego ruchu ludowego — ale nie nacjonalizmu. Żadnego nacjonalizmu sprzymierzeńcami być nie możemy.

Adam Uziembło.

——oxo——

Powszechny Zjazd Historyków Polskich

w Poznaniu.

Konferencja delegatów głównych ognisk naukowych historycznych, odbyta dnia 21 lutego br. we Lwowie uchwaliła jednomyślnie, na wniosek Polskiego Towarzystwa Historycznego i na podstawie opinji podpisanych pod niniejszą odezwą, zwołać w bieżącym roku **w dniach 6—8 grudnia, Powszechny Zjazd Historyków polskich w Poznaniu.**

Ogłaszając powyższą uchwałę, zawiązany równocześnie Komitet Organizacyjny Zjazdu zaprasza wszystkich historyków polskich oraz miłośników historji do wzięcia udziału w Zjeździe osobistego i do zgłoszenia referatów.

Zjazd tegoroczny odbędzie się po 25 latach od ostatniego zjazdu, który obradował w r. 1900 w Krakowie. Czas więc najwyższy obliczyć przebytą drogę i określić podstawy organizacji nauki historycznej w warunkach wytworzonych przez odnowienie własnego państwa. Zbierze się Zjazd w Poznaniu, jeszcze w **roku jubileuszowym — koronacji Bolesława** — budowniczego idei niepodległości Polski, zdobytej przezeń siłą genjuszu militarnego i politycznego, utrwalonej na podstawie niepodległej cywilizacji w ścisłym związku z zachodnio-europejską kulturą. Rocznica Bolesławowska daje Zjazdowi hasło duchowe, potęgujące znaczenie obrad.

Dawniejsze warunki bytu narodu zakreślały poprzednim Zjazdom historycznym skromniejsze granice, zacieśniając je przeważnie do rzeczy ściśle polskich. Stawiając je również i obecnie na pierwszym planie narad zjazdowych, zwróci ny baczną uwagę na działy, które rozwinęły się w ostatnich dwudziestu pięciu latach, jak historję wojen i wojskowości, oraz historję gospodarczą, a także badania regionalistyczne zwłaszcza dzieje ziem kresowych. Czas również stanąć nam do współpracy z nauką uniwersalną w samodzielnem opracowywaniu historji powszechnej. Znajdzie to wyraz w programie obecnego zjazdu, w postawieniu zagadnień z historji powszechnej, w zapewnieniu należnego miejsca historji starożytnej, a także historji wschodu i Islamu. Obok kwestji ściśle naukowych umieszczamy w programie obrad nauczanie historji, na różnych stopniach, słowem i książką, będące jedną z naukowych trosk naszego szkolnictwa. Domaga się ono od uczonych ustalenia wytycznych z uwzględnieniem koniecznego związku dydaktyki z nauką. Zjazd historyków dążyć będzie do utrwalania w narodzie świadomości historycznej, stanowiącej jeden z głównych czynników kultury duchowej.

Z powyższych danych wysnutych z programów Zjazdów dawniejszych i doświadczeń lat ostatnich wypływa podział Zjazdu Poznańskiego na następujące sekcje:

I. Sekcja historji starożytnej, ewentualnie z podsekcją dla dziejów wschodu średniowiecznego i nowożytnego (Islamu, a także dalekiego Wschodu).

II. Sekcja historji średniowiecznej i nowożytnej polskiej i powszechnej do r. 1795.

III. Sekcja historji najnowszej.

IV. Sekcja historji ustroju (prawo, kościół i gospodarstwo).

V. Sekcja historji kultury, wraz z historją literatury nauki i szkolnictwa.

VI. Sekcja nauk pomocniczych historycznych.

VII. Sekcja nauczania historji.

Konferencja delegatów poleca wykonanie powyższych uchwał podpisanemu Komitetowi Organizacyjnemu, który w tym celu utworzy Komitet Redakcyjny Zjazdu z siedzibą we Lwowie i Komitet Gospodarczy z siedzibą w Poznaniu.

Termin ostateczny nadsyłania referatów w objętości najwyżej ośmiu stron druku, zwykłego 8-vo (według wzoru rozpraw „Kwartalnika historycznego") — ustala się na dzień 15 czerwca bieżącego roku pod adresem: Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów, Uniwersytet.

Pod tymże adresem należy przesyłać wkładkę uczestnictwa w wysokości 25 złotych, także czekiem P. K. O. Nr. 152.226, w zamian za co każdy uczestnik otrzyma: 1) legitymację Zjazdową z ewentualnemi uprawnieniami do zniżek kolejowych i celem korzystania z urlopów służbowych; 2) broszurę informacyjną o organizacji Zjazdu i podziale referatów na sekcje; 3) księgę referatów i księgę obejmującą protokół dyskusji na Zjeździe. Komitet Redakcyjny, na podstawie opinji członków Komitetu Organizacyjnego zadecyduje o tem, które referaty będą wydrukowane i wybierze z nich te, które będą poddane pod obrady na posiedzeniach Zjazdu zarówno plenarnych, jak sekcyjnych.

Komitet organizacyjny:

Prezydjum: Franciszek Bujak, Feliks Konieczny, Jan Ptaśnik, Wacław Sobieski, Wacław Tokarz, Stanisław Zakrzewski.

Sekretarze: Jan Dąbrowski, Kazimierz Kaczmarczyk, Wincenty Łopaciński, Teofil Emil Modelski, Kazimierz Tyszkowski.

Członkowie: Władysław Abraham, Eugenjusz Barwiński, Wilhelm Bruchnalski, Kazimierz Chodynicki, Konstanty Chyliński, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Stefan Ehrenkreutz, Ludwik Finkel, Oskar Halecki, Marceli Handelsman, Władysław Konopczyński, Stanisław Kot, X. Henryk Likowski, Marjan Łodyński, Fryderyk Papée, Ludwik Piotrowicz, Władysław Podlacha, Stanisław Ptaszycki, Władysław Semkowicz, Józef Siemieński, Kazimierz Tymieniecki, Tadeusz Urbański.

Stanisław Arnold, Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Kazimierz Bartoszewicz, Zygmunt Batowski, Ludwik Bernacki, Leon Białkowski, Aleksander Birkenmajer, Ludwik Birkenmajer, Michał Bobrzyński, Ferdynand Bostel, Edmund Bursche, Adam Chmiel, Ignacy Chrzanowski, Adolf Chybiński, Ludwik Ćwikliński, X. Paweł Czaplewski, Jan Czekanowski, Przemysław Dąbkowski, Antoni Danysz, X. Szczęsny Dettloff, Edmund Długopolski, Stanisław Dobrzycki, Marjan Dubiecki, Bolesław Erzepki, X. Jan Fijałek, Jan Friedberg, Natalja Gąsiorowska, Bronisław Gembarzewski, Olgierd Górka, Tadeusz Grabowski, Roman Grodecki, Bronisław Gubrynowicz, Marjan Gumowski, Alfred Halban, Kazimierz Hartleb, Janusz Iwaszkiewicz, Jan Jakubowski, Józef Kallenbach, Witold Kamieniecki, Stanisław Kętrzyński, Juljusz Kleiner, Abdon Kłodziński, Adam Kłodziński, Kochanowski, Kazimierz Kolbuszewski, Kazimierz Konarski, Feliks Kopera, Stanisław Kościałkowski, Józef Kostrzewski, X. Stanisław Kozierowski, Aleksander Kraushar, Kazimierz Krotoski, Julian Krzyżanowski, Jan Kucharzewski, Marjan Kukiel, Edward Kuntze, Leonard Lepszy, Józef Lewicki, Bolesław Limanowski, Zygmunt Lisowski, Stanisław Łempicki, Zygmunt Łempicki, X. Alfons Mańkowski, X. Konstanty Michalski, Ryszard Mienicki, Kazimierz Morawski, Zdzisław Morawski, Józef Muczkowski, Czesław Nanke, Józef Paczkowski, Nikodem Pajzderski, Alfons Parczewski, X. Cezary Pęcherski, Helena Polaczkówna, Franciszek Popiołek, Antoni Prochaska, Helena Radlińska, Zygmunt Luba-Radzimiński, Michał Rostworowski, Antoni Rybarski, Adam Skałkowski, Mieczysław Skibiński, Artur Śliwiński, Władysław Smoleński, Kazimierz Sochaniewicz, Leon Sternbach, Zdzisław Stroński, Wacław Studnicki, Adam Szelągowski, Tadeusz Szydłowski, Adolf Szyszko-Bohusz, Stanisław Tomkowicz, Józef Ujejski, X. Józef Umiński, Tadeusz Wałek, Józef Widajewicz, Stanisław Witkowski, Adam Wolański, Władysław Zahorski, Stanisław Zajączkowski, Zygmunt Zaleski, X. Ludwik Zalewski, Tadeusz Zieliński, X. Kazimierz Zimmermann.

Uwagi krytyczne w sprawie Święta sadzenia drzew.

Od Redakcji. Kwestja święta sadzenia drzew, poruszona swego czasu przez p. Morga, wzbudziła bardzo wielkie zainteresowanie wśród nauczycielstwa, czego dowodem był szereg wyjaśnień i protestów ze strony licznych naszych Czytelników. Najcharakterystyczniejsze z tych głosów podaliśmy w naszem piśmie, obecnie zaś oddajemy ponownie głos p. Morgowi, nie kończąc bynajmniej na ten temat dyskusji.

II.

W poprzednim artykule omówiliśmy krytycznie biurokratyczny sposób „Święta sadzenia drzew".

Obecnie spróbujemy zanalizować t. zw. „Wskazówki techniczne", wydane i zamieszczone w Dz. Urz. Min. Ośw. Pub. (Nr. 14 z 15 sierpnia 1923), które porównamy z t. zw. „Projektem" i „Instrukcją", ogłoszoną w specjalnym dodatku do Nr. 3, Dz. U. K. O. S. L. z r. 1922 dla szkół powsz. okręgu lwowskiego.

Z objektywnego i rzeczowego porównania tych wzajem się kłócących „wskazówek" sami Czytelnicy nabiorą przeświadczenia, jaką niedorzecznością było wydawanie takich „fachowych" porad przy zielonym biurku. Nie sposób przytaczać wszystkich niekonsekwencji wzajem się zwalczających — przytoczę jeno parę najznamienniejszych, które dobitnie wykażą bezcelowość podobnych „programów".

I tak „wskazówki techniczne ministerjalne" radzą nauczycielstwu kopać doły 60 cm. głębokie o 60 cm. średnicy na ziemiach ciężkich, zaś 90 cm. głębokie o 90 cm. średnicy na lekkich. Projekt zaś kuratoryjny lwowski powiada w swej „Instrukcji", że „doły powinny być głębokie na 50 cm. o średnicy 80 cm. do 1 metra"... Wskazówka warszawska każe sadzić drzewa przy drogach „nie bliżej jak 8 m. od siebie", zaś instrukcja lwowska poleca ten sam proceder w odległości 10—12 m.

Fachowiec z Warszawy powiada: „Po zwiezieniu wybranych sadzonek (t. j. drzewek) należy je zaraz przestronnie w postawie **stojącej** zadołować" — zaś specjalista lwowski każe takie drzewka też dołować, ale... **pochyło.**

Jeszcze w innem miejscu teoretyk stołeczny poucza, że „podczas samego zasadzenia drzewka należy miejsce puste między korzeniami **dopchać ręką, nie pociągając drzewka do góry i nie potrząsając niem.** Natomiast lwowski sadownik każe czynić wręcz przeciwnie, bo każe **„podnosić nieco drzewko i lekko niem potrząsać"...**

Sądzimy, że te trzy porady wystarczą, by udowodnić bezhołowie między Warszawą a Lwowem. Proszę sobie teraz przedstawić i wyobrazić nauczyciela laika (lub — co lepsza — nauczycielkę dyletantkę), który tak mądrze pouczony, nie wie właściwie, co ma robić z nieszczęsnemi drzewami i dziećmi. Czy **„twardo** ziemię **udeptać** pod drzewkiem" — jak każe dygnitarz warszawski, czy też **„lekko** wrzucać pulchną ziemię", jak poleca hofrat lwowski.

Moralną wielce jest też oryginalna porada w instrukcji lwow., by nauczyciel z dziećmi (kopiąc rowy pod drzewko) — o ile zauważy, że „ziemia z dolnej warstwy rowu jest zupełnie nieurodzajna, kazał wykopać w pobliżu (t. j. z cudzego pola) takąż ilość ziemi (ma się rozumieć: „urodzajnej") z wierzchniej warstwy, a na jej miejsce zarzucić ziemię nieurodzajną"... Miałby się z pyszna taki śmiałek, kradnący chłopu „urodzajną wierzchnią warstwę" na doły (dostałby niezawodnie od właściciela „koły" — przyp. zecera).

Ogromnie ciekawem jest też zapewnienie p. instruktora lwow. w § 4, że „naczelnik gminy **zapewne** dostarczy **bezpłatnej** robocizny", a gdyby „w razie niechęci naczeln. gm. to się nie udało, to nauczyciel może do tej czynności użyć starszej młodzieży szkolnej... **poza godzinami nauki** (ten proceder poleca się uprawiać **kilkakroć** razy przez kilka dni)".

Nie chcemy nużyć Czytelnika przytaczaniem całej masy podobnych niedorzeczności, od których się roi ta cała „Instrukcja". Godzi się jednak podkreślić parę znamiennych poleceń (czytaj: „udręczeń"), zawartych w „Projekcie dla szkół powszechnych okręgu lwowskiego".

Tak np. „Zarządy szkół zwołują konferencję sadow., na którą **zapraszają** miejscowe duchowieństwo" i t. d. Zaś dalej ad II. „Uprawniony Zarząd szkoły **uprosi** miejscowych duszpasterzy, by ci powiadomili parafjan o święcie" i t. p. Gdzieindziej zaś ad III: „nauczyciel wyjaśni cel i znaczenie święta sadzenia drzew, które w przyszłości **rokrocznie** odbywać się będzie (dwukrotnie, wiosną i jesienią)". Art. V i VI mówi „o świątecznych strojach" (które notabene muszą się zawalać) oraz o „procesji z chorągwiami". Wreszcie w art. VII: „Po przemówieniach **uprosić należy** (ma się rozumieć znowu... nauczyciel) księdza, by przeszedł wzdłuż wykopanych dołów i poświęcił je. Potem nastąpić ma sadzenie drzewek, wedle wskazówek instrukcji" (której, lwowskiej, czy warszawskiej? — przyp. zec.).

W jednym z okręgów, słusznie wyraził się pewien fachowy nauczyciel na powiatowej konferencji wobec inspektorów: „Jeżeli będziemy święto sadzenia drzewek odprawiać każdego roku i to dwukrotnie z taką pompą, to mimo całego pietyzmu, jaki nasz lud wiejski czuje do poświęcanych rzeczy" — chłop nasz będzie się bał ruszyć kiedykolwiek takie drzewko, lub — co gorsza i pewniejsza — „święto dlań spowszednieje i drzewko się nie uchowa, bo go albo złamią, lub ukradną. Wystarczy raz na 5 lat takie święto urządzić".

Jujlan Morg.

——oxo——

Do przyrodników polskich — nauczycieli.

W dniach 12—16 lipca br. odbędzie się w Warszawie XII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Jako jedna z sekcyj Zjazdu została powołana do życia Sekcja przyrodniczo-dydaktyczna. Komitet organizacyjny Sekcji przyrodniczo-dydaktycznej, złożony z przyrodników-nauczycieli warszawskich zwraca się z wezwaniem do kolegów-nauczycieli i do profesorów szkół wyższych, pracujących w dziedzinie metod nauczania nauk przyrodniczych o zgłaszanie referatów i wzięcia udziału w obradach Sekcji na Zjeździe. Jak najliczniejszy udział w posiedzeniach Sekcji będzie dowodem, że przyrodnicy polscy doceniają głębokie znaczenie wychowawcze nauk, które reprezentują i że za ważne uważają dalsze ich utrwalenie w szkolnictwie. Komitet organizacyjny Sekcji przyrodniczo - dydaktycznej postanowił podzielić obrady na następujące działy: 1) O wartości nauk przyrodniczych w wychowaniu szkolnem; 2) Zagadnienie nauczania przyrody w szkołach wyższych; 3) Program nauczania przyrody i jego realizacja w szkołach średnich; 4) Nauczanie zoologji i botaniki w szkołach średnich i powszechnych; 5) Biologja ogólna, jako przedmiot nauczania w szkołach średnich; 6) Nauczanie geografji, geologji i nauk pokrewnych w szkołach średnich; 7) Nauczanie fizyki i chemji w szkołach średnich; 8) O pracy naukowej nauczyciela na prowincji; 9) Popularyzacja pozaszkolna nauk przyrodniczych.

Zgłoszenia winny być nadsyłane, możliwie jak najszybciej pod adresem przewodniczącego Sekcji doc. U. J. H. Raabego, Warszawa, Chmielna 49, m. 3; pożądane jest przesłanie krótkiego streszczenia referatu przed dniem 1 maja b. r.

——oxo——

Mozaika z życia i literatury.

Wiosna w kawiarni. — Odczyt propagandystyczny. — Historja o człowieku, który czytał własny artykuł. — Lamowie w kinie. — Nowe filmy. Wycieczka autem ze starszym panem. — Za kulisami w czasie własnego przemówienia. — Recenzje z kazania. — Pirandello w Paryżu. — Po czem poznaje się Europejczyka?

(Od naszego korespondenta.)

Paryż, 12 marca.

Dziś — dla odmiany — więcej niech tu będzie życia, obserwacji z życia, przyczem „ja", o którym częściej będzie mowa, nie będzie niczem innem, jak punktem obserwacyjnym na rozdrożu, zbiornikiem obserwacyj, węzłem — że się tak wyrażę — kompozycji, niczem więcej.

*

Pogoda zwarjowała. Z zimy zrobiła wiosnę, u progu wiosny usiłuje postawić bałwana z śniegu. Na próżno. Udało się jej wywołać przelotną, niedoskonałą wizję Lwowa: błoto na ulicach. Na próżno. Pierwowzór jest niedościgniony. Fotografje ulic i chodników lwowskich — wraz z wizerunkami ich opiekunów — radzę posłać na międzynarodową wystawę.

Ale mniejsza o wspomnienia. Chodzi o wiosnę. Brutalnie spłoszona schroniła się do — kawiarni. Wcieliła się w przytulone, wgłębione w siebie dwuosobowe grupy, ulokowane na ceratowych kanapach wzdłuż ścian i przepierzeń. — Członkowie tych grup szepcą, kontemplują się, całują miękko, łagodnie, naiwnie — a ze smakiem, tak jakby byli u siebie, wspominają chwilę, która minęła i przygotowują nową. Powtarza się to z zegarową dokładnością. Zima nie będzie trwała długo.

U nas, przy ul. Jabłonowskich, w bramie kamienicy Walek w siedmiomilowych militarnych butach wkłada coś Kasi do umysłu żarliwym, zadyszanym szeptem. Zbliżysz się — para stoi nieruchomiona, zawstydzona, Adam i Ewa przyłapani na pierworodnym grzechu.

Pytanie do rozstrzygnięcia: w jakim stosunku te rozmaite postawy uczuciowe i obyczajowe pozostają do problemu przyrostu ludności? Odpowiedź pozostawiam specjalistom.

*

Parę dni temu mieliśmy piękny odczyt. Znana powieściopisarka, p. Aurelja Wyleżyńska, w ramach cyklu odczytów francuskich o literaturze i życiu Polski, mówiła w sposób kompetentny i przekonywujący o powojennej literaturze polskiej, charakteryzując subtelnie i trafnie zwłaszcza twórczość grupy Skamandra: Lechonia, Wierzyńskiego, Tuwima, Iwaszkiewicza, Słonimskiego. Odczytano doskonałe przekłady poezji tych pisarzy; tłumaczem jest p. Jan Chmieliński.

Odczyt skończył się, słuchacze powstali i poczęli się witać, przedstawiać sobie, rozmawiać. Okazało się, że prawie wszyscy doskonale mówimy po polsku. Odczyty propagandowe dla Francuzów są dla Polaków doskonałą sposobnością ćwiczenia się w mowie kraju, w którym przebywają.

*

Czytałem kiedyś tu — lecz w samotności — rzecz znacznie mniej interesującą: artykuł mój w „Kurjerze Lwowskim" o p. Józefie Caillaux. — Nie powinno się czytać własnych artykułów, próba taka kończy się zawsze smutnie: w danym wypadku nie ja padłem ofiarą, lecz p. Caillaux. Kolega mój po fachu, dopełnienie niezbędne, czasem twórcze każdego dziennikarza, p. zecer, raczył na własną rękę, bez porozumienia ze mną, odmówić byłemu premjerowi wszelkiej energji i ambicji.

Twierdzenie bardzo oryginalne; czego jak czego, ale braku energji i ambicji nikt jeszcze p. Caillaux nie zarzucił.

Skromnie i szczerze zrzucam z siebie ciężar tej oryginalności: mój kolega po fachu jest jej autorem.

*

Lamowie tybetańscy przyjechali do Paryża! Z wysokości 5.000 m zniżyli się do nas. Mroźną ciszę porzucili na chwilę dla wielkomiejskiego gwaru, by tem większej pogardy nabrać dla znikomości doczesnego życia.

Lamowie przyjechali! Awantura, senzacja, wywiady, fotografie, wizyty, tłumy ciekawych. Cudowny „Kim" przypomina się i bohater jego, święte dziecko, lama starzec, poszukujący świętej rzeki. Bracia jego przybyli. Czołem! Cześć!

Z kina „Aubert" zrobiono coś w rodzaju świątyni buddyjskiej. Posągi Budhy przed wejściem, przed płótnem olbrzymie trąby i inne rytualne tybetańskie narzędzia.

Po „Tygodniu Pathe" przed rozpoczęciem wspaniałego filmu, przedstawiającego wyprawę pułk. Bruce na Mt. Everest, Lamowie rzędem wkraczają na podwyższenie. Śpiczaste czapki, wystające kości policzkowe, spalona wiatrami cera, ładne, mądre, skupione twarze. Tłumacz zapowiada: „Nie śmiejcie się. Będą się modlić. Będzie to dziwna, ale zawsze — rozmowa z Bogiem".

Dzienniki wczoraj tłumaczyły: „Lamów wprowadzono w błąd. Uwierzyli, że kino to świątynia. Biedni Lamowie!"

Polska w komedjach Fredry.

ODCZYT P. ADAMA GRZYMAŁY-SIEDLECKIEGO.

Odczyt p. Siedleckiego w Teatrze Wielkim wzbudził wśród publiczności teatralnej żywe zainteresowanie. Pięknie i ciekawie określił w nim prelegent, na czem polega owa czarująca, rdzenna polskość dzieł najznakomitszego naszego komedjopisarza, która tchnie z każdej stworzonej przezeń postaci, z budowy utworu, z każdej sytuacji, każdego gestu i słowa.

„Oddawszy pokłon bohaterskiemu Lwowowi, do którego — jak zaznaczył — powinno się nie jeździć, ale pielgrzymować, a którego imię jest tak związane z nazwiskiem Fredry, jak Wilno ze wspomnieniem o Mickiewiczu, a Kraków o Wyspiańskim — scharakteryzował p. Siedlecki dwa pierwiastki polskości, owe dwie Polski, składające się na istotę wewnętrzną tego wielkiego pisarza.

Jeden z tych pierwiastków — to kresowa bujność, temperament i humor, wyrosły na urodzajnej, czarnoziemnej glebie. Dostatek, płynący z bogactwa ziemi rodzi wesele i swobodę — samotność i nuda wśród błotnistych, rzadko zaludnionych obszarów, daje początek rozmaitym dziwactwom, które tak charakterystyczną rolę odgrywają w komedjach Fredry. Filozofia zdrowego rozsądku, zamiłowanie ładu i umiejętności koncentracji wzięły początek w tej drugiej Polsce, w monotonnych, niebogatych niwach mazowieckich.

Grały rolę w rozwoju twórczości Fredry rozmaite wpływy. Mimo to jednak nawet w komedjach, przerobionych z obcych dzieł, bierze u Fredry górę szczerze polski charakter coraz dobitniej się zaznaczający — aż wreszcie krystalizuje się jednolicie w takich dziełach, jak „Śluby panieńskie", „Zemsta", „Pan Jowialski" i „Dożywocie", w których niema ani jednego włókienka obcego. Wszystkie objawy, zaznaczające się w życiu prywatnem Polski ówczesnej — wady, cnoty, namiętności i błędy które wzięły początek z polskiej krwi i całego splotu stosunków epoki ponapoleońskiej, wszystkie typy najbardziej rasowe i znamienne — znalazły w Fredrze najznakomitszego malarza. Szeroka, polska natura — gościnność, dom każdy w oberżę niemal zmieniająca — porozbiorowe bankructwo arystokratów i powojenne zbogacenie parwenjuszy, romantyczny idealizm i równocześnie silna demoralizacja — złoty humor i nałogowe zrządzenie. A najsilniej dźwięczy w fredrowskim świecie pobrzęk szabli i ostróg i błąkający się jeszcze po Polsce duch żołnierski, którego sentyment ucieleśnił się z całą tęsknotą w postaci kapelana w „Damach i huzarach".

W życiu osobistem wczuł się Fredro w sytuację polityczną Polski całą swoją istotą — ale w twórczości jego nie objawiła się tragedja rozbiorów. I dlatego — chociaż tak wielki — stanąć dotychczas nie mógł w umysłach i sercach obok Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Lecz dziś, gdy opadła zmora niewoli, imię Fredry wzrasta — i wzrastać będzie tak długo, dopóki Polakowi będzie miło zwać się Polakiem.

M. H.

——oxo——

Polska konfederacja pracowników umysłowych.

Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych nadesłała nam następujący komunikat: Wobec umieszczenia przez niektóre pisma niedokładnych lub błędnych informacji o powstaniu organizacji i dążeniach Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych uważamy za pożyteczne stwierdzenie następujących faktów:

1) P. K. P. U. powstała w dniu 23 listopada 1924 r. w Warszawie na podstawie zarejestrowanego w ministerstwie spraw wewnętrznych statutu, jako zrzeszenie organizacyj inteligencji pracującej.

Dotychczas w skład Konfederacji wchodzi 69 organizacyj, a w tej liczbie: Polski Związek Inteligencji we Lwowie, obejmujący z kolei 19 miejscowych zrzeszeń, Związek Pracowników Publicznych woj. Krakowskiego (30 miejscowych zrzeszeń), Związek Inteligencji Polskiej w Krakowie oraz 20 zrzeszeń stołecznych przeważnie obejmujących całą Polskę.

2) Organ, kierujący działalnością i pracami Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych, stanowi Rada Zarządzająca, w skład której wchodzą: pp. dr. K. Dłuski (prezes), dr. Gustaw Przychocki (wiceprezes), inż. St. Rybicki ze Lwowa (wiceprezes), dr. Józef Gustaw Krajewski (wiceprezes) z Krakowa, prof. H. Rygier (sekretarz generalny).

3) Celem P. K. P. U. jest według statutu: organizowanie wśród jaknajwiększej liczby stowarzyszeń pracowników umysłowych wspólnej akcji dla osiągnięcia przez pracowników umysłowych należytego stanowiska i roli w życiu państwowem oraz dla popierania i obrony praw ogólnych i interesów tychże pracowników. Charakter organizacji jest bezwzględnie apolityczny, co zostało stwierdzone jednomyślną uchwałą organizacyjnego walnego zgromadzenia, i dzięki czemu mogły przystąpić do P. K. P. U. liczne stowarzyszenia.

4) Na walnem zgromadzeniu w dniu 23 listopada 1924 r. jednomyślnie uchwalono przystąpić do Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych i wysłać delegację na jej kongres w Paryżu, który się odbył w pierwszych dniach stycznia b. r. Kongres przyjął Konfederację Polską do Konfederacji Międzynarodowej, do której już należą konfederacje narodowe Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Belgji, Bułgarji, Finlandji, Francji, Jugosławji, Serbji, Szwajcarii i Rumunji.

Delegacja polska przy czynnem współudziale p. Władysława Mickiewicza i p. Marji Curie-Skłodowskiej, odegrała jedną z najwybitniejszych ról na kongresie, obok delegacji angielskiej i francuskiej, co niewątpliwie należy uznać jako dodatni dla Polski rezultat na terenie międzynarodowym. Na kongresie rozważane były sprawy wyłącznie związane z kulturą i interesami zawodowemi pracowników umysłowych z całkowitem wyłączeniem spraw politycznych.

5) Działalność konfederacji znajduje się w stadjum przygotowawczem zarówno ze względu na trwające wciąż jeszcze akcesy poszczególnych zrzeszeń, oraz celem należytego przygotowania wystąpień na zewnątrz. W tym celu powołany został szereg komisyj w składzie wybitnych przedstawicieli naszej inteligencji.

6) P. K. P. U. wyda w najbliższem czasie pierwszy zeszyt swego własnego „Biuletynu", który będzie zawierał szczegółowe sprawozdanie z prac organizacyjnych i z dotychczasowej działalności.

——oxo——

Konkurs na broszurę o Bolesławie Chrobrym

Komitet obchodu 900-lecia Koronacji Bolesława Chrobrego — w Lublinie ogłasza konkurs na napisanie okolicznościowej broszury, przeznaczonej głównie dla ludności kresowej i dla młodzieży szkół powszechnych na ogólny temat: „Bolesław Chrobry i jego testament". Rozmiar brosz. około 4 ark. druku. Format 16-ka. Ostateczny termin nadsyłania prac 30. kwietnia br. pod adresem: dr. Adam Majewski, prezes Komitetu Obchodu 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego — Lublin, Krak. Przedmieście Nr. 52. — Nagrody: I. 750 zł., II. 500 zł., III. 250 zł.

Sala staje się milcząca i poważna. Zaczyna się strojenie instrumentów. Stary lama jest spokojny i pogardliwy. Młodzi uśmiechają się i trącają. A potem dziwny dźwięk trąb, chór głosów, gesty rąk. Koniec.

O dwunastej wychodzimy. Na rogu bulwaru stoją dwaj młodzi lamowie. Ani zgorszeni, ani zaniepokojeni, z miną doświadczoną trochę znudzoną bywalców przypatrują się ruchomym, dwunożnym, okrągłołydkom, wysoko podkasanym pokusom tego świata.

Trzykrotne modlitwy — zawsze po tygodniu Patków pozostawiają mu widać dość czasu na studjowanie znikomych i zmiennych — przyjemności życia.

A teraz proszę mi powiedzieć: kto bardziej przypomina kiplingowskiego lamę: czy ci świątobliwi Tybetańczycy, czy lekkomyślni Paryżanie?

Nowe filmy: Harald Lloyd — akroba[illegible] Linder, akrobata-amant, Charlie Chaplin — akrobata-amant-człowiek.

Ale gdy człowiek przez godzinę napatrzy się na te skoki z dachu, na słup, z mostu na pociąg, z pociągu na samochód, wtedy wszystko wydaje mu się łatwem i lekkiem, poczynając od własnego ciała, a gdy wyjdzie na ulicę, przeszkody komunikacji przestają istnieć. O wa, skoczę!

Wściekłe sygnały, wymyślania szoferów, napomnienia policjanta wyprowadzają cię ze stanu uniesienia. Nie jesteś ani H. Lloydem, ani M. Linderem, ani Ch. Chaplinem. Musisz prozaicznie uważać, by nie dać się przejechać. W przeciwnym razie powędrujesz na cmentarz, do szpitala lub na komisarjat.

*

Na rogu ulicy dwie osoby czekają na tramwaj nr. 16, który uparł się i nie nadchodzi. Jedną osobą jestem ja. Czekamy każdy na swój sposób. Ja chodzę tam i nazad, mruczę, żalę się i irytuję przed samym sobą. Starszy pan siedzi na ławce, tupie nogami a towarzyszka jego elokwencja szuka kontaktu z otoczeniem. Znalazł i zatrzymuje mnie w mojej rotacji około ławki najpierw pytaniem, czy tramwaj nadchodzi, dokąd jadę, a potem szybkim ale wyczerpującym wykładem na temat środków i braków komunikacji w Paryżu.

Ale mimo to wszystko tramwaj nie dał się przekonać i dalej nie nadchodzi. Starszy pan wobec tego urywa, na chwilę myśli, decyduje się i mówi: „Wie pan co? Weźmiemy taxi (dorożkę automobilową) na spółkę, zapłacimy po połowie, nie będzie nas o wiele więcej kosztowało, a zajedziemy prędzej".

Stało się. Wybieramy się na krótki — zdaje się jedyny wspólny odcinek podróży życiowej, która — poza tym wyjątkiem — była i będzie rozdzieloną.

Starszy pan ulokował swoje dostatnie palto, ja moją jesienną zarzutkę. Ja milczę, starszy pan nawiązuje kontakt papierosem i mową. Jedzie do teatru. Ma bilet za darmo. Sztuka doskonała. — Wczoraj była żona i córka i doskonale się bawiły. Gdyby miał drugi bilet, chętnie wziąłby mnie ze sobą. (W tem miejscu kłaniam się. Malutka pauza. Starszy pan mówi dalej.)

Dziś czas brzydki, ale zima była łagodna. W takim czasie najlepiej jest być na Rivierze. Z pewnością byłem (kłaniam się i przeczę głową). Nie? W takim razie powinienem co prędzej pojechać. Starszy pan jeździ co roku, ale w tym roku interesy idą gorzej. (Tu mógłbym zapytać, ale nie czynię tego. Starszy pan wobec tego porusza dziesięć innych podobnych tematów.)

Zbliżam się do mego celu każdy starszy pan ma jeszcze kawałek drogi przed sobą). Starszy pan proponuje, by popatrzeć na wskaźnik i podzielić należytość na dwie części doliczywszy oczywiście napiwek (dla szofera). Wyrażam przypuszczenie, że wypadnie mniej więcej na każdego po 2 fr., wręczam mu je z prośbą, by dał je szoferowi. Starszy pan jest zadowolony, kłaniamy się obie i rozłączamy się, nie przedstawiwszy się sobie. Taki zwyczaj.

Starszy pan może jest lekarzem, może przemysłowcem. Gdyby był radcą magistratu lwowskiego, nie byłby przemówił do mnie, nie byłby zaproponował wspólnej jazdy, a na prośbę wręczenia szoferowi 2 fr., byłby odpowiedział lowiszowym głosem: „Co pan sobie myśli? Jestem radca Łapownicki!" Albo: „Ależ panie redaktorze, taki drobiazg. Ja już sam". Przepraszam: miałby powóz magistracki do dyspozycji.

*

Na zakończenie rzecz wesoła, choć może niezupełnie. Ludy Wschodu — chodzi tu o Arabów — chętnie zajmują t. zw. pozycję przysiadową i to — co nie każdemu wiadomo — w sytuacjach, w których my zachowujemy się zgoła inaczej.

Pewien Amerykanin, ucharakteryzowany na Araba, doskonale mówiący po arabsku, w karawanie wiernych odbywał pielgrzymkę do Mekki, co niewiernym surowo jest zakazane. Wszystko było dobrze do pewnej chwili.

Amerykanin był człowiekiem, a na pustyni, mimo, że mało pija się wody, to przecie... Zeszedł więc — chciałem powiedzieć na brzeg drogi, ale tam dróg niema — zeszedł więc na bok, przystanął i w pozie zamyślonej i wyprostowanej kolejno przypatrywał się niebu nad sobą i piaskowi przed sobą. Biedak! Nie wiedział, że Arab w takiej sytuacji — przysiada.

Amerykanin nie wrócił do ojczyzny. Pasmo dni jego zostało skrócone.

Arabowie poznali Europejczyka. **W. J.**

Jak wygląda maleńki sowiet.

W „Izwiestiach" z dnia 5 marca znajdujemy następujące obrazki:

Rzecz dzieje się w pow. bobrujskim na Rusi Białej.

We wsi znaleziono trup dziecka. Rzecz zupełnie jasna. Dziewczyna porzuciła owoc nieszczęśliwej miłości.

Ale jak znaleść winowajczynię? To zaiste sprawa trochę trudniejsza.

I oto niektórzy wiejscy administratorowie znaleźli patentowany sposób wyjaśniania podobnych sytuacji.

W tym celu zarządzono... dojenie wszystkich dziewcząt we wsi.

Drugi wypadek taki sam.

Mińska „Zwiezda" tak opisuje poszukiwanie winowajczyni.

„Strażnik postanowił, że należy wyjaśnić, kto był winien zbrodni samobójswa. We wsi była dziewczyna, którą strażnik „podejrzewał", że była brzemienną. Nie długo się zastanawiając, bierze kobietę i idzie z nią do dziewczyny i każe ową podejrzaną osobę... „podoić", ale mleka w piersi nie znaleziono".

I na tej podstawie ustalono, że nie ona była dzieckobóiczynią!

Inny obrazek.

Przewodniczący sowietu jednej z wsi na Podolu, Olańczuk, na zebraniu gromady wygłosił następujące przemówienie:

— Towarzysze i obywatele! My stoimy na straży pracujących i biednych. Oto Omelko, mój zastępca, człek niezamożny, żąda abyśmy go wzięli w obronę. Wolność — to rzecz bardzo piękna. Ale jeżeli żony nasze postępują tak, jak żona Omelki, która mnie prezesa sowjetu i jego jako zastępcę znieważyła... to za co my właściwie cierpieli w czasie rewolucji i w walce z różnymi najmitami, petlurowcami, Skoropadskimi... za co?

Po tej przemowie kazał przyprowadzić Nikołajczuka i żonę Omelki. Oboje położono na ziemi i wyliczono im kilkadziesiąt plag rózgami, moczonemi w wodzie.

Po egzekucji gromada rozeszła się do domów i nastał spokój.

W czem zawinił ów Nikołajczuk i Omelkowa?

Oto Omelkowa zaczęła zanadto „stawiać się" i „pchać swój nos w nieswoje rzeczy". Omelce się to nie podobało, bo to — jak powiadał — do baby nie należy. Z tego powodu zaczęły się między mężem a żoną spory, bójki i kłótnie. Konflikt skończył się tem, że Katarzyna Omelkowa porzuciła męża i poszła do Nikołajczuka.

Wtedy Omelko przypomniał sobie swoje „prawa". W piśmie wystosowanem do wieiskiego sowjetu podkreślił następujące argumenty.

„Tak i tak kłóciliśmy się ze sobą — ona wzięła to na serjo, porzuciła mnie i poszła. Przeto proszę o zwrócenie mi żony, bo tak czy tak, Nikołajczuk żyje z nią bezprawnie".

Podanie Omelki postawiono na porządku dziennym sowjetu. Codziennie zbierali się członkowie i po długich naradach wypracowano dokładną „instrukcję". Na podstawie tej instrukcji Nikołajczuka i Omelkową wsadzono do „katałażki".

Potem zwołano zebranie i po wygłoszeniu przez Olańczuka wyżej przytoczonej przemowy przystąpiono do wydrukowania rezolucji.

Rezolucję tę Nikołajczuk i Omelkowa mieli dłuższy czas wydrukowaną na własnej skórze...

Przełożył prawie dosłownie I. K.

——oxo——

Obrazki lwowskie.

Sieniawszczyzna.

Smętne, ponure życie związane jest z tymi domami. Mieszkają w nich ukryci jak krety w swoich podziemiach — złodzieje. Z zatrzymanym oddechem, z wykrzywionemi twarzami, z głowami po szpiegowsku przechylonemi na karkach, czatują po ciemnych schodach, dziobaci, nawpół dorośli i ciągle w nich nurtują stare obrazy.

Zapytani o coś przez zabłąkanego przechodnia, wpadają w gwałtowne rozdrażnienie. Podnieceni wymrukują coś niezrozumiałego, gardłowym, jąkającym się głosem, i patrzą w sposób przerażający dreszczem. Chcieliby nieprzytomnie zerwać się i dać upust jakiejś ślepej swojej wściekłości, a ich spieniona zazdrość i tchnienie nienawiści, przelewają się poza progi ich schronisk. Im dalej idzie się w górę, tem więcej złodziejskich twarzy, wynurza się z tych zaułków. Zjawiają się i odchodzą niepostrzeżenie do każdego bowiem z tych domów można się dostać przez drzwi tajemne, najczęściej żelazne drzwi w podłodze.

Czasami ciszę przerwie ich natrętny śmiech, który się zapamięta i który powróci uporczywie na tysiąc sposobów z oddali...

W ulicy tej mieszkają także kobiety. Szare postacie, o twarzach pospolitych i bez wyrazu, o farbowanych powiekach i zmarszczkach pokrytych wstrętną szminką. Chodzą jakby po omacku wzdłuż ścian, i wabią chytrze w ciemne przejścia przechodniów, w tym celu urobionym, tajemniczym, niezrozumiałym językiem znaków. Albo szukają nadaremno swoich kochanków — kasiarzy, ażeby późno w noc nawpół umarłe z głodu i z niepokoju, w sieci z bezwiedzy i pożerających nadziei, wrócić do swych rozwalonych domów.

Ślepy Naftali z ulicy Słonecznej.

Na oczach ma zielony daszek, ślepy Naftali i wie że stracić wzrok — to znaczy stracić wszystko. Jego nawpół świadoma dusza wegetacyjna starca zastanawia się nad pewnemi rzeczami... Zimny wiatr nocny, kołysze poły jego płaszcza jak czarne, żałobne skrzydła, a on myśli, jakie to dziwne, że wiatr porusza rzeczy umarłe... Jest to zdumiewające, gdy nagle zaczynają się trzepotać przedmioty, które zazwyczaj leżą martwe.

Kiedy widział jeszcze — był jasełkarzem. Chodził po jarmarkach, z brudnem pudłem marjonetek, ubranych w dumne, różnokolorowe błyskotki. Jeszcze pamięta ich niezgrabne ukłony i słowa naiwnych tekstów.

Zna podanie o Golemie, sztucznym człowieku i inne, senne legendy żydowskiego miasta. Zna wszystkie ciemne prawdy mrocznego Ghetta, o których śni, i które tlą się w nim na jawie, jak wrażenia kolorowych baśni. — Zna magiczne słowa liczebne i tajemnicze sylaby zaklinaczy. I wie, że stracić wzrok — to znaczy stracić wszystko.

——oxo——

Dane bibljograficzne za IV. kwartał 1924 r.

Według wykazu wydziału prasowego min. spraw wewnętrznych ogółem zarejestrowano w wydziale prasowym M. S. W. w IV-tym kwartale 1924 r. 1628 druków perjodycznych, z czego 1310 — polskich, 169 — żydowskich, 72 ukraińskich, 23 niemieckich, 16 w języku rosyjskim, 9 w litewskim, 7 w białoruskim. Na ogólną ilość druków nieperjodycznych żydowskich (169) wypada w żargonie 105 druków, t. j. 62.1% w języku hebrajskim, 54 druki t. j. 31.9% reszta w języku hebrajskim z przekładem żargonowym. Suma nakładu w języku polskim wynosi 6,046.137; w języku żydowskim 235.700; w języku ukraińskim 153.450; w języku niemieckim 84.300; w języku rosyjskim 41.400; w języku litewskim 12.000 i w języku białoruskim 8.300. Druki w językach obcych wydane w Polsce sięgają ilości 22; suma nakładu — 22.570; ogólna ilość druków polskich wynosi 80.5% ogólnej ilości druków.

——oxo——

„Nowoczesne malarstwo".

Bibljoteka dzieł wyborowych wydała ostatnio książkę Huzarskiego p. t. **„Nowoczesne malarstwo"**, która jest pierwszą w polskiej literaturze pracą o współczesnem malarstwie obcem i naszem i z pewnością wpłynie na wyrobienie sądów o sztuce, która w ostatnich czasach podległa dezorjentacji. Jasny wykład, treść bogata i porównawcze zestawienie ilustracji — oto zalety tego dziełka.

——oxo——

Bisurmaństwo.

Wesoła dyskusja na temat małżeństwa przyszłości.

Z ogromnem, nietajonem zdziwieniem wzięłam kilka dni temu fejleton „Kurjera": nie mniej, nie więcej, tylko propaganda wielożeństwa- Przetarłam oczy: czy od czasu wystawy polskiej w Konstantynopolu może jakaś racja stanu każe nam propagować zbliżenie do Turcji na polu — —poligamji? Cóż to za bisurmaństwo! Całkiem na serjo cytuje się prawa angorskie. Bardzo mi podobają się koty angorskie, puszyste, srebrzyste, ale cóż z tego za dowód, że mamy naśladować Kemala czy Kameela Paszę? (Zdaje mi się, że ten Turek ma tylko jedną żonę, naprawdę bardzo ładną Latifeh-Hanum...) Ostatecznie fejletonowi wybaczyć muszę, bo go napewne pisał — mężczyzna.

Cały dowód p. H. L. opiera na tak nikłym argumencie, że przez wojnę ogromnie spadł procent mężczyzn. Tymczasem wiadomo, że w krajach wielożennych akurat procent mężczyzn zawsze przewyższał odsetek kobiet, zresztą w małżeństwie zdaje się chodzi o co innego nie o procenty.

Na szczęście pisze teraz do was nie ktoś obliczający statystyki, bo to musi być rzecz arcynudna, ale Mrówcia. My kobiety pracujemy teraz naprawdę jak mrówki, i z dumą przyjmujemy nazwę Mrówci, w spieszczeniu bardzo miłem. Przy sposobności dyskusji o kobiecie dowiedziałyśmy się, że P. T. rodacy płci męskiej chcą, abyśmy były: po pierwsze... heroinami, twórczyniami nowych idei. Poco teraz heroizmu, czy to już nie anachronizm, a ponadto gdzież sa ci „herosi" mężczyźni — pokażcie ich nam! Panowie mężczyźni walkują ciągle stare „—izmy" przedwojenne, nawet często nie trudzą się o jakąś nową nazwę i to wszystko razem biorąc jest bardzo niezajmujące. Po drugie żądają się od kobiety, aby była parafianką, śmieszną zaściankową figurą, którąby nie znała żurnalu mód paryskich i na suknię brała tyle metrów, ile lada jakiś „moralista" zechce. Po trzecie urągą się kobiecie, że jest zabawką w ręku mężczyzny, tymczasem widzimy: pierwszy głos reformy odzywa się z propozycja, aby dać żonie u boku żonę numer dwa, trzy itd., aby móc swobodnie wygrywać jedną przeciw drugiej, by tem łatwiej stać się marjonetką „pana i władcy".

Obecny postęp kultury wyzwala kobietę, a krępowanie kobiety jest barbarją, cóż zaś więcej krępowałoby kobietę, jak dodawanie jej drugiej, trzeciej i t. d. „towarzyszki" małżeństwa? Gdzie są dwie kobiety tam jest już jedną za dużo- Zresztą zdaje mi się, że małżeństwo zasadza się na miłości, a kochać można tylko jedną osobę. Z wieloma można — flirtować, przyjaźnić się, mieć stosunek, legalny, nielegalny, zresztą nie wiem co, tylko miłości nie dzieli się!

Poprostu co tam wyjeżdżać z cyframi, że przez wojnę mało mężczyzn. **Statystyki niema takiej, któraby podała, ilu jest naprawdę mężczyzn.** Wojna oszczędziła niedołęgów, a „dołęgi", którzy przeszli wojnę, wyglądają często najczęściej w własnych oczach „morowo", ale co będzie za 5, 10, 15 lat z nich? Kobieta ma przecież prawo do miłości i w drugim i w trzecim „niebezpiecznym wieku". Wojna sprawiła to, że co mężczyzna to neurastenik, wymkałoby z tego, że chcąc złożyć prawdziwego mężczyznę, trzebaby wziąć kilku panów, możeby przeto raczej wprowadzić... poliandrję? Tembardziej, że niedawno w fejletonie właśnie „Kurjera" pan I. K. w świetny sposób spopularyzował nam Freuda i jego naukę aby ją wszyscy zrozumieli, że z wyrzeczeń się wyrastają wszystkie nasze cierpienia i dolegliwości.

Najlepiej atoli nie wertować statystyk, tylko mieć oczy otwarte na to, co wokół nas spostrzegamy.

Trudno mi w gazecie pisać po nazwisku, ale to, co widzę, możecie i wy, Szanowni Czytelnicy, zobaczyć.

Znam panienkę, która gorąco a poważnie kocha dwóch. Znam mężatkę, dla której trzech głowę traci i kochają ją naprawdę, a nie tak, dlaczego zazwyczaj uganią się za mężatkami. Ale to nie są parafjańskie heroiny, ani chłopczyce, które nie dopiąwszy rozumu męskiego, zrezygnowały z królestwa kobiety — z wdzięku i uroku, niewysłowionego czaru „des Ewig Weiblichen".

One zostawiły na boku kobiety, podobne do plejady mężczyzn, którzy stoją poza konkursem miłości, gdyż są i mężczyźni, którzy nie znają uczuć, najwyżej uczucia... seksualne. Dla tego — gatunku róbmy statystyki i angorskie prawa. A najważniejsze: stwórzmy im fundusz dla utrzymania... haremu.

Mrówcia.

——oxo——

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicznego Politechniki Lwowskiej

21. marca	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	732·7 mm	732·4 mm	732·3 mm
Temperatura	+ 0·2° C	+ 4·8° C	+ 1·8° C
Kierunek wiatru	SW	SW	SW
Prędk. wiatr.	11	14	8

Temperatura najwyższa + 0·6, najniższa + 0·2.
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: pogoda.

KRONIKA.

Kalendarzyk:
Dziś rz. kat. Sjodop.; gr. kat. Ned. Chrest. Jutro rz. kat. Wiktoryna; gr. kat. Kondrata.— Wschód słońca 5·45; zachód 5·34.

Teatr Wielki:
Niedziela o 3 „Sen nocy letniej" — wiecz. „Lizetta"
Poniedziałek „Twórca".
Wtorek „Straszny dwór", 50 prc. zniżki.
Sroda „Twórca".
Czwartek „Lizetta".
Piątek o 6 wiecz. „Kopciuszek", 50 prc. zniżki.
Sobota o 3 pop. „Damy i huzary" — wieczór „Wesele Figara".
Niedziela o 3 „Sen nocy letniej"— wiecz. „Twórca".

Teatr Mały:
Niedziela, poniedz. „Spadkobierca".
Wtorek, środa „Spadkobierca".
Czwartek „Swit dzień i noc", z p. Łozińską, 50 prc. zniżki— piątek „Swit dzień i noc", z p. Dębicką, 50 prc. zniżki.
Sobota, niedziela „Spadkobierca".

Teatr Nowości:
Niedziela „Agri"
Poniedziałek „Hrabina Marica", 50 prc. zniżki.
Wtorek „Agri", 50 prc. zniżki.
Sroda „Hrabina Marica", 50 prc. zniżki.
Czwartek „Szampańskie kobietki", 50 prc. zniżki.
Piątek „Bajadera".
Sobota „Agri".
Niedziela „Hrabina Marica".

Kinoteatry:
„APOLLO": „Nibelungi".
„CHIMERA": „Głód świata".
„FATAMORGANA": „Dwa światy".
„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": „Tajemnica maskowego balu".
„PASAŻ" „Mazepa".
„SZTUKA": „Wróble Ameryki Północnej".

Teatr Bagatela:
Od 17-go marca nowy program. Początek o g. 8·15.

Biuro Koncertowe M. Tuerka.
Wtorek 24. marca: Bronisław Huberman, skrzypek.

Ze Lwowa.

— **Dr. Weinfeld** zamianowany został przewodniczącym okręg. komisji oszczędnościowej na okręg lwowskiej Izby skarbowej.

— **Red. Honigman Bronisław** obchodzi 25-letni jubileusz swej pracy dziennikarskiej w dniu 22 bm.

— **Z karty żałobnej.** We Lwowie zmarł w 76 r. życia emer. radca sądowy i adwokat Emil Hubicki.

— **Z Izby sądowej.** Marjan Cichowski, który figurował jako główny świadek w procesie skazanych z. r. przez sąd doraźny za usiłowany zamach na magazyny amunicyjne na Janowskiem, skazany został przez tutejszy sąd karny na 3 lata ciężkiego więzienia, współoskarżony Oleszczuk na 4 lata, a reszta podsądnych na karę więzienia od 8 miesięcy do 2 lat.

— **Ostatnie przedstawienia „Spadkobiercy".** Pomimo znacznego powodzenia jakiem cieszy się ta znakomita sztuka Siedleckiego, przyjęta tak gorąco przez publiczność i prasę, będzie musiała już za tydzień zejść z afisza, gdyż na repertuar Teatru Małego wchodzi farsa francuska pt. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy". Kto więc nie widział jeszcze „Spadkobiercy" powinien skorzystać z tych ostatnich przedstawień.

— **Posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej we Lwowie** odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 18 w sali sesyjnej województwa przy ul. Czarnieckiego I. p.

CENY CUKRU ZNOWU PODWYŻSZONE.

Rząd zgodził się na podwyższenie cen cukru na rynku krajowym do 70 zł. za worek stukilogramowy — podwyżka wynosi 5 zł. Cena worka z akcyzą wynosić będzie 105 zł. W najbliższych dniach zatwierdzoną zostanie cena cukru oficjalnie.

— **Koło lwowskie „Towarzystwa opieki kulturalnej nad Polakami, zamieszkałymi zagranicą, imienia Adama Mickiewicza"** pragnie przyjść z pomocą kulturalną i oświatową przedewszystkiem rodakom naszym, mieszkającym w Prusach Wschodnich, a więc Warmjakom i Mazurom, — i w tym celu zbiera fundusze, książki, czasopisma i podręczniki szkolne. Zebraliśmy już z górą 400 książek, znaczną ich część wysłano już na teren Mazurów Pruskich. W najbliższych dniach wyślemy bibljotekę na Powiśle Pruskie. Koło Lwowskie „Towarzystwa Opieki Kulturalnej" zwraca się do społeczeństwa z prośbą o jak najżywsze poparcie swojej akcji. Książki, czasopisma i podręczniki szkolne należy nadsyłać pod adresem. Radca Erazm Ostrowski, Lwów, Wydział Samorządowy. Wpisy nowych członków Koła przyjmuje i wszelkich informacji udziela Kancelarja notarjalna p. rejenta Hołuba, ul. Hetmańska 10.

— **Tydzień zniżek.** Z powodu końca miesiąca dyrekcja teatrów miejskich urządza t. zw. tydzień zniżek, które obowiązywać będą we wszystkich teatrach codzień lub co drugi dzień. Ceny wstępu będą obniżone do połowy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W CZASIE PRZESŁUCHANIA.

Aresztowany pod zarzutem pewnego przekroczenia Franciszek Stach, lat 29 liczący, rysownik, przesłuchiwany ub. nocy w koszarach P. P. przy ul. Kazimierzowskiej, usiłował odebrać sobie życie przez przecięcie sobie scyzorykiem żył u rąk. Pierwszej pomocy udzieliło desperatowi wezwane pogotowie ratunkowe.

MORD RABUNKOWY.

W Przysiółku Przechałki ad Silec—Bieńków pow. Kamionka Strumił. zamordowany został onegdaj w nocy w celu rabunkowym tamt. gospod. Franciszek Rudek. Bandyta usiłował również zamordować żonę jego Katarzynę. Jako silnie podejrzanego o to morderstwo aresztowała policja Michała Morawieckiego, znanego w tamtejszej okolicy nożownika, u którego w czasie rewizji znaleziono nóż ze świeżemi śladami krwi.

Różne wiadomości.

— **Generalna inspekcja kolei** ma być wkrótce utworzoną. Sejmowa komisja komunikacyjna uchwaliła przedłożyć odnośny projekt Sejmowi.

— **Król rumuński Ferdynand** przebył ciężką operację. Chorował od dłuższego czasu na zapalenie arterji. Stan jego budzi obawy.

Znany geograf orjentalista Henri Cordier zmarł. Przez dłuższy czas zamieszkiwał on w Chinach.

BUDOWA PORTU W GDYNI.

W sprawie budowy portu w Gdyni dowiadujemy się, że w 1924 r. przekroczono zakres planowanych robót, a w roku bieżącym spodziewać się należy również podwyżki wykonanych prac. Obecnie po ukończeniu elektrowni, dyrekcja budowy przystąpiła do robót ziemnych, stanowiących pracę wstępną przy budowie doków. Doki te mieścić się będą w zachodniej części portu koło Oksywji. Prócz tego drugie molo jest już na ukończeniu. Również zaznaczyć należy, że ruch statków w Gdyni wzmógł się, wywóz drzewa do Francji i Anglji odbywa się wyłącznie z tego portu. Po ukończeniu robót portowych, Gdynia będzie jednym z nielicznych portów bałtyckich, do którego zawijać będą mogły okręty o największej pojemności, gdyż głębokość przy końcu głównego mola wynosić będzie 10 m, podczas gdy w Gdańsku wynosi 6 m.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE W RUMUNJI.

Dnia 19 b. m. rozpoczął się w Fokszanach przed sądem przysięgłych proces przeciw studentowi uniwers. Zeler-Codreanu o zabicie prefekta policji w Jassach, Manciu. Na ławie oskarżonych, oprócz głównego oskarżonego, zasiadało 4 studentów uniwersytetu. Po odczytaniu aktu oskarżenia rozprawa została odroczona z powodu niestawienia się wielu świadków.

Po rozprawie odbyły się w Fokszanach rozruchu antyżydowskiego. Splądrowano wiele sklepów żydowskich i zniszczono synagogę i szkołę żydowską. Sprowadzono wojsko z Bukaresztu, które rozpędziło demonstrantów. Aresztowano 80 osób. Teatr i inne zakłady rozrywkowe pozamykano.

—o—

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Staraniem Samopomocy Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej** odbędzie się w niedzielę, dnia 22 b. m., w kawiarni „Renesans" podwieczorek z współudziałem baletu warszawskiego pod kierunkiem p. Kilińskiego. Orkiestra już o godzinie 5-tej.

Z BAGATELI.

Zespół artystyczny „Maska" i sympatyczni aktorzy „Bagateli" odegrali z werwą i humorem oryginalną komedyjkę „Żołnierzyki" napisaną przez kierownika teatrzyku, p. Bronowskiego. Nielicznie zgromadzona publiczność przyjęła z radością powrót na scenę dawno niewidzianego p. Neussera, którego gra, a przedewszystkiem kapitalna conferencierka wywoływały żywe oklaski.

Czarowała urodą swoją śliczna p. Irena Lubicz. O jej maestrji w opanowaniu sztuki choreograficznej pisałem już przy sposobności omawiania poprzedniego programu. Widziana poraz drugi potęguje wrażenie artystycznego efektu.

„Radjo-shymmy" nazwał p. Bronowski ewolucje taneczne silnie podmalowanego, ale zgrabnego i wesołego „corps de ballet". Na tajemniczo zaciemnionej scenie skakały sobie cztery panieneczki, mizdrząc się do publiczności i wyginając równocześnie zgrabne ciałka w takt melodyjnej muzyki.

Przy fortepianie siedział tak lubiany w kołach bywalców „Bagateli" p. Tadzio Müller i w czasie przydługich antraktów raczył wielbicieli swojej sztuki urywkami własnej operetki, którą — jak zapewniał — w najbliższym czasie napisze. **L.**

—oxo—

NA KRAWĘDZI DNIA.

Ideologja złodziejstwa.

W tych dniach przed sądem karnym w Brunświku stanęło szereg złodziei, którzy swój fach pojmowali jako pewnego rodzaju posłannictwo społeczne.

Towarzystwo złodziejskie miało w swem gronie Mesiasza w osobie niejakiego Stamera.

Stamer wykazywał w sądzie, że złodziejstwo nie jest zbrodnią, lecz nauką, mającą społeczeństwo podnieść na wyższy szczebel rozwoju. Jego oddziały (Stamer-Gruppe, Hugo-Möglich-Gruppe i Berliner-Gruppe) dokonywały sytematycznie kradzieży, ażeby — jak się wyraził Stamer — nieść pomoc organizacji bezrobotnych.

Złodzieje z pod znaku Stamera udowadniali swoją wyższość etyczną w ten sposób, że podkładali banknoty pod bibuły, znajdujące się na pulpitach przy urzędach pocztowych. Otóż okazało się, że ludzie zwani szumnie „uczciwymi" zabierali banknoty bez skrupułu i żadnemu z nich nie przyszło do głowy zapytać się o właściciela.

A oni kradli tyle dla siebie, ile im było potrzeba, a resztę rozdzielali ubogim.

Sąd jednak nie uznał wywodów mesjasza Stamera i mimo, że był kupcem, zasądzono go na 8 lat kryminału i 8 lat utraty czci.

Nie można powiedzieć, że religja Stamera jest rozpowszechnioną jedynie w ojczyźnie brunświckiej kapusty.

Bo zdaje mi się, że ci mężowie stanu, którzy obniżają np. głodowe pensje służby państwowej, aby zapewnić tem większe kredyty i ulgi cłowe organizacjom „bezrobotnych" fabrykantów, również można zaliczyć do zwolenników nauki Stamera.

A czem jest łapówka, jak nie banknotem połączonym dyskretnie pod bibułą, leżącą na biurku urzędnika? Wyznawcy Stamera sądzili, że ci „uczciwi", którzy z głodu biorą łapówki są gorsi od nich. Tego samego zdania są i nasi wyzwawcy.

Sąd brunświcki był zdania, że nauka Stamera jest bardziej karygodna, aniżeli maleńkie złodziejstwa pocztowych klientów.

Czy jednak nauka Stamera wygaśnie?

Nie. Jeżeli tacy „ideowcy" będą nadal przekonani, że okradanie drugich dla drugich jest czynem zbożnym, to zaiste jestem tego samego zdania, co i sąd brunświcki, tj. że nauka Stamera zupełnie nie podnosi społeczeństwa na wyższy szczebel rozwoju. **K.**

—oxo—

Kobieta w Indjach.

Modny dzisiaj problem kobiety nabiera szczególnego zabarwienia na tle krajów egzotycznych. Życie kobiety w Indjach tak dalece różni się od sposobu bytowania kobiet europejskich i amerykańskich, że stało się ono popularnym tematem roztrząsań kulturalno-obyczajowych. Już na wstępie rozważań na ten temat, należy podkreślić, że Hinduski są najczęściej bardzo mało wykształcone, zdarza się nawet w miejscowościach dalej położonych od środowiska oświatowego, że nie mają one wogóle pojęcia o tem, co my nazywamy wychowaniem szkolnem, czytaniem i t. d.

Fakt ten tłumaczą społecznicy tamtejsi wielowiekową niewolą;inaczej nie można nazwać formy rządzenia Anglji w podległych sobie koloniach.

Brak wykształcenia formalnego nagradzają kobiety hinduskie rozwiniętym w wysokim stopniu zmysłem etycznym i wzniosłą religijnością. Pod tym względem mogą służyć za wzór swoim siostrom z Zachodu. Tak bardzo krytykowana przez białych kwestja wielożeństwa u Hindusów istnieje w gruncie rzeczy tylko w teorji. Faktem jest natomiast okoliczność, że bezdzietność staje się b. często powodem i wystarczającym warunkiem do rozwodu.

W sprawach miłości różnią się kobiety hinduskie znacznie od wszystkich innych kobiet świata. Są wierne i stałe. Z głęboko zakożenionej religijności ich i z wiary, że małżeństwo jest związkiem zawartym nie tylko na czas kilkudziesięcioletniego życia doczesnego, ale że odradza się ono od czasów niepamiętnych, aż do zapanowania nirwany — wynika, tak niespotykany gdzieindziej, że przy wyborze małżonka kładą one nacisk raczej na wartości psychiczne, aniżeli zewnętrzne, czy towarzyskie mężczyzny.

Mimo braku wykształcenia, mimo to, że kobiety indyjskie nie są „uczone“ przeszła i na nie stara cywilizacja Indyj. Prawa jej są równe prawu mężczyzny.

W życiu formalno-religijnym stoją one nawet wyżej od mężczyzn. Indyjskie prawo posiadania otacza kobietę szczególną opieką. Córka dziedziczy po matce przed synem. Rozwódce przysługuje prawo zabrania dzieci z rozwiązanego małżeństwa do domu rodzicielskiego. Jest to rzecz doniosłego znaczenia, jeżeli się zważy, że dzieci Hindusów stanowią majątek — że się tak wyrazimy — ruchomy.

W życiu społecznem, szczególnie w ostatnich czasach uświadomienia narodowego, w czasach wojny światowej i zwycięstwa myśli demokratycznej, kiedy na całym świecie rozległ się impulsywny, nie dający się dłużej tłumić okrzyk pragnienia wolności, kiedy cały szereg państw, między innemi i Polska, zdołał wywalczyć sobie niepodległość — zbudził się w ogromnych Indjach, gnieconych twardą ręka garstki Anglików — prąd, zdążający do wyzwolenia się z pod pęt przemocy. W ruchu tym wzięły żywy i owocny udział kobiety indyjskie. Siostrzenica poety Tagore'go - Sarala Devi od dwudziestu pięciu lat pracuje wytrwale na polu polityki. Żona bohatera narodowego Indyj — pani Gandhi i matka braci Otli odznaczyły się poświęceniem i ofiarnością, których dowody złożyły w czasie ostatniej wojny. W więzieniu angielskiem odsiadują karę pani Das za to, że wraz z innemi kobietami Bengału założyła towarzystwo i szerzyła propagandę bojkotowania angielskiego handlu i przemysłu. Kobiety indyjskie nie zazdroszczą kobietom Europy i Ameryki. Spokój i ciche szczęście domowego ogniska przekładają nad wątpliwej wartości zgiełk wielkich sal balowych, czy ciasnych dancingów. Stłumione dźwięki starego fletu bardziej odpowiadają charakterowi skupionej kobiety dalekiego wschodu, niż wrzaski jazz-bandów, a taniec rytmiczny ciała gibkiego i cudownie wiotkiego zastępuje jej kroki modnego Mah-Jong'a. —(lb)—

Ludzie w kilogramach i metrach.

Nie miał większego zmartwienia statystyk amerykański S. W. Smuths, jak obliczyć, ile kilogramów waży cała ludzkość. Uczony ów zaokrąglił liczby i po tem zaokrągleniu wypada, iż wszyscy ludzie razem, mężowie, niewiasty i dzieci, ważą 90 miljardów kilogramów. Ciężar ten jest znikomy w porównaniu z wagą ziemi, wynoszącą wedle „okrągłych“ obliczeń, 66 tryljonów kg.

Statystyk amerykaski zapuszcza się w las liczbowych dociekań. Aby całą ludzkość przewieźć wagonami, potrzeba 6 miljonów wagonów ciężarowych. Wozy te, ustawione na szynach, raz tylko opasałyby ziemię dookoła.

Natomiast bardzo mało miejsca potrzebaby było, aby zgromadzić razem wszystkich żyjących ludzi. Ustawieni jeden obok drugiego, zajęliby przestrzeń wynoszącą 52 km obwodu.

W godzinę więc możnaby „objechać dookoła“ całą ludzkość.

Smętnie jednak wypada obliczenie odnośne do marnowania czasu. Norfalny człowiek, żyjący do 60 r. życia, przesypia jedną trzecią część doby, czyli śpi lat 20.

Jeśli na codzienne posiłki, t. j. na śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację przeznacza godzinę — przez całe swe życie „przejada“ 3 i pół roku. Na ubieranie się marnuje 1 rok i 3 miesiące, golenie się przez 4 miesiące. Jakżeż więc mało czasu poświęca właściwemu życiu!

Dodać należy, iż statystyka Amerykanina uwzględnia człowieka pracowitego, energicznego, który niewiele zajmuje się sobą.

· **Mrozy we Włoszech.** Skutkiem wielkich mrozów zamarzły w Neapolu 3 osoby, które nocowały u wejścia do kościołów.

Zapiski.

Jesień W. S. Słownik angielsko-polski, zawierający 4.000 najpospolitszej używanych słów angielskich, wybranych przez Departament Oświaty Stanu New York, jako podstawa do egzaminu obywatelskiego. Z wymową każdego wyrazu. — Wyd. Arcta. Jeśli się zważy, że niewykształceni ludzie mogą przejść przez życie, operując tylko 500 słowami, to przy tej elastyczności, jaką odznacza się język angielski, 4.000 słów wystarczą w zupełności jednostce wykształconej do swobodnego wysłowienia się w zakresie codziennych potrzeb konwersacyjnych. Słowniczek ten odda wielkie usługi każdemu uczącemu się języka angielskiego.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 20. marca.

+ **Cukrownia w Rytwianach,** istniejąca od 70 lat, a należąca do ks. Radziwiłłów, została zamknięta z powodu braku kapitału obrotowego. Skutkiem tego kilkaset robotników zostało bez zajęcia.

+ **Zebrania giełdy pieniężnej we Lwowie** nie było wczoraj, jak zwykle w sobotę.

ULGI W PODATKU OBROTOWYM PRZY EKSPORCIE.

Okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 13 marca b. r. L. D. P. O. 1789/III lista wyrobów przemysłowych, do których powinny być stosowane ulgi przy wymiarze państwowego podatku przemysłowego, została uzupełniona przez następujące towary: ałun krystaliczny, wosk ziemny, wyczeszki wełniane, kopalniaki, słupy telegraficzne i papierówka z wyjątkiem osikowej, wszelkie drzewo ciosane i tarte z wyjątkiem osikowego, forniery, klepki, dykty. Ulga odnośnie do tych towarów będzie stosowania dla transakcji, dokonanych od dnia 1 marca b. r.

BEZPOŚREDNIE TARYFY KOLEJOWE MIĘDZY POLSKĄ A RUMUNJĄ.

Dnia 1 listopada 1924 wprowadzone zostały bezpośrednie taryfy kolejowe między Polską a Rumunją na przewóz osób i bagażu, tudzież na przewóz niektórych towarów. Taryfy towarowe, które w miarę zachodzącej potrzeby rozszerzone będą na dalsze artykuły, powinny zainteresować naszych eksporterów do Rumunji z następujących względów: Przedewszystkiem są one ustanowione w jednej walucie, t. j. we frankach złotych i przewoźne oblicza się wprost ze stacji nadawczej do stacji odbiorczej w tej walucie. Odpada więc przymus frankowania do granicy i przewoźne może być opłacone całkowicie, albo przy nadaniu w złotych polskich wedle relacji 1 złoty równy 1 frankowi złotemu, albo też przez odbiorcę wedle oficjalnego kolejowego kursu w lejach rumuńskich. Ponadto zawierają te taryfy znaczne obniżenia przewoźnego tak na kolejach polskich, jak i na kolejach rumuńskich.

Bliższe informacje mogą strony interesowane otrzymać w Biurze informacyjnem Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie i w Stanisławowie, a wszelkie dezyderaty w sprawie rozszerzenia tych taryf na dalsze artykuły należy skierować do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

DOSTAWY RZĄDOWE.

Okręgowe Szefostwo Intendantury w Grodnie rozpisuje przetarg na dostawę soczewicy, pęcaku, kaszy jaglanej i gryczanej, grochu polnego, mąki pszennej 60 i 70%, słoniny solonej, kaszy jęczmiennej, owsa i jęczmienia w ilościach wagonowych. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 1 względnie 3 kwietnia b. r. Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 100,89—101,41, **Złoty** 100,94—101,46, **N. Jork** 5,2518-5,2782. **Londyn** 00,00. **Paryż** 00·00-00.00. **Szwajcarja** 000,00-000,00, **Niemcy** 000,000-000,000, **Włoch** 00·0.0-00,00, (AW).

Kursa walut „Kurjer Lwowski“ Nr. 60.	Lwów 21. marca	Warszawa 21. marca	Zurych 21. marca
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	99.60
1 funt ang.	—	24·84	24·80
100 frs. franc.	—	26 97	26·93
100 fr. szwaj.	—	100·19	000·00
100 frc. belg.	—.—	26·32	26 27
100 K czesk.	—	15·43	15·38
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100 szyl. aust.	—	7·31	0·00
100 M. niem.	—	00000	1·23
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18½	5·18
100 Lir. wł.	00·00	21·13	21·08
100 Lei rum.	—	0·00	2·47
100 guld. hol.	—	207·35	207·15
100 K norw.	—	00·00	80.40
100 K duńsk.	—	94·28	94·05
100 K szw.	—	140·05	139·80
Hiszpanja			73·85
Belgrad			8·20
Pożycz złota		8·45	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		0·00	
Poż. konw.		5·00	
		(AW)	(AW)

—oxo—

Sport.

PIŁKA NOŻNA.

Piłkarstwo szwajcarskie. Bilans za r. 1924 piłkarstwa szwajcarskiego jest wymownym dowodem, że Szwajcarja góruje w piłkarstwie na kontynencie. Bilans ten stanie się jeszcze bardziej wymownym, gdy uwzględnimy fakt, iż piłkarstwo w Szwajcarji wolne jest od profesjonalizmu, który szerzy się wyraźnie w Budapeszcie, Wiedniu i Pradze. Wyniki zawodów reprezentacji szwajcarskiej: z Francją w Paryżu 3:0, z Danją w Bazylei 2:0, z Węgrami w Zurychu 3:2, z Litwą w Paryżu 9:0, z Czechami w Zurychu 1:1 i 1:0, z Włochami w Paryżu 2:1, ze Szwecją w Paryżu 2:1. Jak z tego wynika, same wygrane; jedyna przegrana z Urugway'em w Paryżu w stosunku 3:0 na niekorzyść reprezentacji szwajcarskiej. Takimi wyinkami nie poszczyci się żadna inna reprezentacyjna drużyna kontynentu.

Trebić—Biali 4:3 (2:2). Białym należy się bezwzględne uznanie, iż nie oglądając się na ewentualny deficyt zaryzykowali mecz z drużyną zagraniczną. Pierwsze spotkanie lwowskiej B-klasowej drużyny z drużyną zagraniczną uwieńczone zostało zaszczytnym wynikiem, który będzie zapewne bodźcem do dalszej pilnej pracy. Byłoby wprost niesumiennością gdybyśmy — licząc się z panującym radosnym nastrojem — zrezygnowali z trzeźwej krytyki. Powtarzamy, iż byłoby to niesumiennością i wprost krzywdą wyrządzoną młodemu, mającemu najlepsze widoki, klubowi. Cieszymy się wraz z Białymi, iż tak dzielnie zareprezentowali niższą klasę naszego grodu, jednak musimy młodym graczom powiedzieć, iż do doskonałości droga bardzo daleka, jest więcej pracy przed, niż za sobą. Spodziewamy się, iż zawody dzisiejsze nie będą trucizną odurzającą, lecz pobudzą ambicję do racjonalnej, wydajcej zasłużone owoce pracy.

Goście czescy rozczarowali tych, którzy spodziewali się ujrzeć coś w rodzaju Slavii, Sparty czy D. F. C. O ile po dzisiejszych zawodach można sąd wydać, przedstawia Trebić przeciętną prowincjonalną klasę czeską. Gracze technicznie nieźle wyszkoleni, operują prostymi, nieskomplikowanymi ciągami. Zasadniczym błędem ich jest zbyt egoistyczna gra jednostek, przedługie dżibblingi. Z jednej strony oddają z wielkiej odległości całkiem udatne strzały, z drugiej znów znalazłszy się pod bramką tracą czas na bezcelowem wózkowaniu. Ruchliwość gości pozostawia wiele do życzenia, możliwem jest, iż winą tego była ciężka waga i śliskie boisko.

Biorąc pod uwagę całą grę stwierdzić wypada, iż wynik cyfrowy nie odpowiada przebiegowi. Goście mieli przez cały czas przewagę, gra toczyła się prawie wyłącznie po stronie Białych. Zdobyte trzy bramki mają Biali do zawdzięczenia trzem przebojom i w niemałej mierze bardzo słabemu bramkarzowi Czechów.

Tych kilka słów prawdy nie umniejsza zasług Białych, których ambicja, ruchliwość i ofiarność zasługuje na pełne uznanie. Technicznie wykazuje drużyna lwowska jeszcze wielkie braki, od czasu do czasu dają się zauważyć przebłyski kombinacji, fizycznie byli lwowiacy słabsi od swego przeciwnika. Nie ulega wątpliwości, iż drużyna Białych ma wszelkie dane i widoki na przyszłość przy dalszej sumiennej pracy.

Bramki dla Białych były dziełem Murskiego, Karzyńskiego i Cudżaka, dla gości zdobyli punkty Vihbek i Neuman. Na wzmiankę zasłużył bramkarz Białych.

W zast. Nar. S.

Nr. 8.

Dział szachowy.

Redaktor: **Klemens Funkenstein.**

PARTJE Z OSTATNIEGO TURNIEJU O MISTRZOSTWO LWOWA.

Gambit hetmański.

Białe: Raczek (1).	Czarne: Liebmann (0).
1. d 2 — d 4	1. d 7 — d 5
2. c 2 — c 4	2. d 5 × c 4
3. e 2 — e 3	3. b 7 — b 5 (Prowokacja! Należało grać e 7 — e 5! Teorja przestrzega przed obroną gambitowego pieszka w trzeciem posunięciu i podaje dla dalszego toku gry, suponując względnie najlepsze potem odpowiedzi czarnych, następujący wzór: 4. a 2 — a 4; G c 8 — d 7. 5. a 4 × b 5: G d 7 — b 5. 6. b 2 — b 3; H d 8 — d 5. 7. b 3 × c 4; G b 5 × c 4, 8. H d 1 × a 4 + i białe zyskują figurę).
4. a 2 — a 4	4. c 7 — c 6
5. a 4 × b 5	5. H d 8 — b 6
6. G f 1 × c 4	6. e 7 — e 6
7. S b 1 — c 3	7. G f 8 — b 4
8. H d 1 — a 4	8. a 7 — a 5
9. S g 1 — f 3	9. S g 3 — f 6
10. b 5 × c 6	10. 0 — 0
11. G c 4 — b 5	11. S b 8 — a 6
12. 0 — 0	12. S a 6 — c 7
13. G b 5 — d 3	13. W f 8 — d 8
14. S f 3 — e 5	14. S f 6 — d 5
15. G c 1 — d 2	15. S d 5 — e 7
16. G d 3 — e 4	16. G c 8 — a 6
17. W f 1 — d 1	17. W d 8 — d 6
18. W a 1 — c 1	18. G b 4 × c 3
19. W c 1 × c 3	19. G a 6 — b 5
20. H a 4 — a 3	20. S e 7 — c 8 (dla obrony wieży, wzgl. skoczka Takie to następstwa dziwacznych, jakkolwiek nie pozbawionych pewnej bystrości, poczynań).
21. W d 1 — c 1	21. f 7 — f 5
22. G e 4 — f 3	22. g 7 — g 5
23. h 2 — h 3 (Białe grają ostrożnie i dobrze).	23. W d 6 — d 8
24. W c 3 — c 5	24. a 5 — a 4
25. H a 3 — a 2	25. S c 8 — d 6
26. d 4 — d 5	26. e 6 × d 5
27. G f 3 × d 5+	27. K g 8 — g 7
28. S e 5 — d 7	28. H b 6 — a 7
29. G d 2 — c 3+	29. K g 7 — h 6 (król w opresji!)
30. G c 3 — d 4	30. H a 7 — a 6
31. G d 5 — f 3	31. W d 8 — g 8
32. G d 4 — e 5	32. g 5 — g 4 (Próba ataku pod znakiem desperacji).
33. h 3 × g 4	33. f 5 × g 4
34. G e 5 — f 4+	(Czarne poddają się, gdyż na K h 6 — f 6 lub g 7 odpowiadają białe W c 5 — g 5 + ze skutkiem żywiołowego zniszczenia).

Grającego czarnemi w powyższej partji zaliczamy mimo wszystko do szachistów wyższej klasy. Kwalifikację tę potwierdza okoliczność, iż młodemu bojownikowi udało się tak w turnieju jak też w matchu pobić niejednego z pierwszorzędnych graczy. Słusznie podzielił ktoś uczestników w ostatnim lwowskim turnieju na groźnych, strasznych i niebezpiecznych. Chcąc zastosować jeden z tych epitetów do naszego szermierza, bylibyśmy w kolizji i powiedzielibyśmy najchętniej, że jest straszny, bo wspina się z pasją na dzikie wierzchołki, na których przesiaduje potem nieskończenie długo, medytując nad sposobami ratunku, co się dzieje kosztem cierpliwości i nerwów udręczonego partnera... Mieliśmy nadzieję, że słabość ta z czasem ustanie.

NOTATKI i ODPOWIEDZI.

Gra w szachy sportem czy sztuką? O tę kwestję między innemi potrąca mistrz Spielmann w ostatnim zeszycie „Wiener Schachzeitung“. Zastrzegając się przed degradacją gry szachowej do rzędu sportów, a nie przeceniając jej jednak z drugiej strony, słusznie sądzi autor, że zbliża się ona raczej do wiedzy i sztuki, niż do piłki nożnej lub boksów. Toteż sprzeciwia się dzieleniu szachistów według terminologji sportowej na amatorów i graczy zawodowych, mniemając, że mówić tu można tylko o mistrzach, o miłośnikach gry i o pośrednie miejsce zajmujących jej adeptach, t. zn. kwalifikowanych uczestnikach głównego turnieju klubowego. Podobne stanowisko zajmuje Junk w swej „filozofji gry szachowej“. U nas w Polsce mało zastanawiano się nad tą kwestją. Chcąc się co do niej oświadczyć, przyłączylibyśmy się do zdania pisarza, którego nazwisko uszło nam chwilowo z pamięci, a który wyraża się o szachach, że są wiedzą pod względem treści, sztuką pod względem formy, grą zaś w swej istocie.

Lwowski Klub Szachistów odwołał narazie zapowiedziany turniej o mistrzostwo Klubu. Zgłosiła się wprawdzie na listę duża ilość uczestników, w danym terminie jednak stanęło ich nadto mało. Dociekania naprowadziły na różnorakie przyczyny, z których główną jest brak animuszu, względnie apatja, jako reakcja po wytężeniu w turnieju o mistrzostwo Lwowa. Słuszność przyznajemy redaktorowi „Słowa Polskiego“ inż. Łasińskiemu, gdy radzi urządzić poprzednio turniej kwalifikacyjny, ale wobec naprowadzonych okoliczności byłoby zrealizowanie także takiej imprezy w tej chwili problematyczne.

Dr. L. Takiej partji ogłaszać nie możemy. Podkreślone pomysły są banalne, a jest pozatem cały szereg nikczemnych błędów.

Redakcja „Działu szachowego“ przyjmuje w każdą środę 4—5 popołudniu.

——oxo——

MICHEL CORDAY. 14

Tajemniczy Dajan-Phinn.

(Tłóm. Z. Ska.).

Dopomogły mu w tem okoliczności. Pewnego popołudnia, około dwa tygodnie po opowiedzianych zdarzeniach, wszedł Dajan-Phinn do sali jadalnej, szukając książki, zapomnianej tam przez panią Bro. Pokój oddzielony był od salonu jedynie cienką kotarą, zamkniętą w ciągu dnia. Nagle usłyszał Dajan-Phinn imię swoje wymówione w saloniku. Poznawszy głos Henryka Ruchard, przystanął, nadsłuchając.

„...Mówiłem ci, droga Zuzanno, że obecność jego wszystko popsuje. Przeczucia moje nie zawiodły. Gdyby nie on, dawne sprzeczki byłyby już zapomniane, gdy tymczasem teraz zaogniły się jeszcze... Pocóż mamy ukrywać? Przekonania mego ojca nie zgadzają się wcale z wywodami dra Bro. Posądza go i oskarza o najgorsze rzeczy... Ach, droga moja, czy myślisz, że nie wpłynie to znowu na zmianę naszego losu...“

„Proszę cię, Henryku, uspokój się“ — ozwał się głos Zuzanny. „Nie należy się denerwować teraz, gdy właśnie najbardziej powinniśmy zachować zimną krew. Więc ojciec twój powziął już nieodwołalną decyzję? Czy nie ma sposobu odwrócenia go od niej?“

„Użyłem już wszystkich możliwych argumentów, ale bezskutecznie. Postanowił w najbliższych dniach rozmówić się z twoim ojcem. I nic już postanowienia tego nie zmieni... Długo obserwował tego Dajan-Phinn i doszedł do przekonania, że jest on istotą ludzką, podobną nam wszystkim...“

„Więc ojciec twój nie waha się zarzucić kłamstwa swemu staremu przyjacielowi?“

„Zdaje mi się, że najdłużej powstrzymywały go właśnie podobne skrupuły. Zresztą, oszustwo to jest w jego oczach zupełnie wytłumaczone. Według niego, uległ dr. Bro, na skutek przebytych nieszczęść, częściowemu osłabieniu mózgu, które spotęgowało się po ostatniej klęsce, a objawia się obecnie manją prześladowczą w kierunku zdobycia odwetu za wszelką cenę.“

„Mój ojciec“ — przerwała szybko Zuzanna — „uważać będzie to wytłumaczenie za obelgę. Ale czy pan Ruchard nie bierze pod uwagę tych oznak, które z Dajan-Phinna czynią wyjątkową istotę?“

„Wspomniałem mu o nich kilkakrotnie, ale on twierdzi, że na przykład trudność, jaką objawia Dajan-Phinn w rozpoczęciu każdego zdania, spotyka się dość często.“

„A fotografje, które ojciec twój widział?“

„Oglądał je raz jeszcze i twierdzi, że są fałszowane. Zresztą dziś już fotografja nie jest żadnym argumentem, a dr. Bro miał w ogrodzie zoologicznym w Borneo dostateczny wybór części anatomicznych.“

„A piękność Dajan-Phinna, wprost niezwykła?“

„Dlaczegoż nie mogłaby być poprostu dziełem natury?“

„Jest jeszcze ta niezdolność do odczuwania wrażeń.“

„Czyż na to trzeba być automatem? Wieleż ludzi nie zna uczucia miłości! Nie, według mego ojca, Dajan-Phinn jest sierotą, niezwykle uzdolnionym, którego ojciec twój odkrył, wychował i wykształcił. Niestety, wszystkie te dowody są słabe i rozbijają się o prosty rozum. Nie unikniemy nowych scen i awantur. Ach, myślę nieraz, czy nie lepiej jest tym, którzy nic nie czują i niczem się nie przejmują. Przynajmnie nie męczą się...“

„Zamieniłbyś się z nimi?“ — spytała słodko.

„Nie, nie“ — zawołał. „Masz słuszność. Ale jestem, widzisz, tak zdenerwowany, tak niespokojny, że każda rzecz wyprowadza mnie z równowagi. Przebacz mi, bluźniłem. Nie mam powodu do rozpaczy skoro kochamy się, skoro mam cię przy sobie dobra i wierna i skoro tobą tylko oddecham.

Kochać i być kochanym...

Tak, jest to naprawdę tajemnicą wszelkiej energji, wszelkich wysiłków, jest to hasłem szczęścia i radością życia. Tak, dziełnie bronić będziemy naszego szczęścia i nic nas już nie rozłączy.“

(C. d. n.).

—oxo—

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroiński.